PRAKTYCZNA PANI

Nr 40

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

rok IV

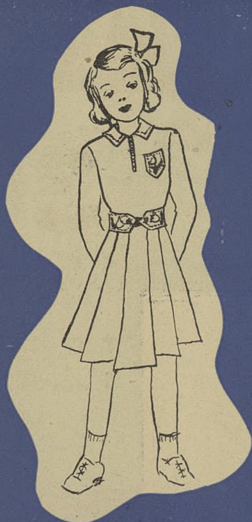
1 październik 1938

Studio Dorvyne

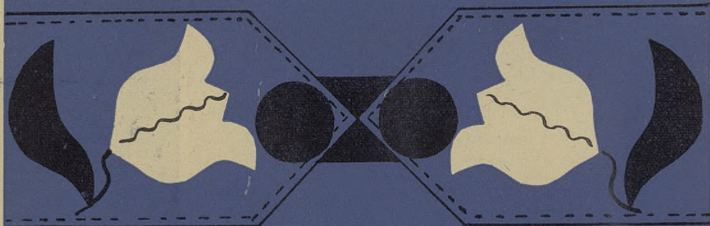


TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty







Sukienka ozdobiona kieszenią i paskiem z aplikacją. Pasek zapięty na patkę z dwoma guzikami.

Różaniec

„Różaniec jest ozdobą Kościoła Rzymskiego“ pap. Juliusz III.

Chrystus Pan, składając klucze nieba w ręce św. Piotra, nadał tym samym wszystkim jego prawym następcom na Stolicy Apostolskiej — moc i władzę wydawania wyroków i dekretów, obowiązujących wszystkich wiernych.

A im więcej Kościół wydaje swoich dekretów w jakiejś sprawie, tym większego ona nabiera znaczenia i powagi. Historia stwierdza, że żadne Bractwo, żadne nabożeństwo nie otrzymało od Stolicy Piotrowej tyle prześlicznych orzeczeń, tyle pochwał, tyle zachęty i odpustów, w formie encyklik, breve i bull, ile Różaniec.

Odprawianie modlitw na paciorkach, było w użyciu już w pierwszych wiekach, tak na zachodzie jak i na wschodzie. Różaniec właściwy, w formie dziś odmawianej wziął początek, jak wszystkim wiadomo, od św. Dominika założyciela Zakonu Kaznodziejskiego w XIII wieku. Kościół Święty, stróż czystości wiary, uznał i potwierdził Objawienie Różańca. Do końca XII wieku, pacierz chrześcijanina składał się z „Ojcze nasz“ i „Wierzę“; od czasu św. Dominika, wchodzi w skład pacierza „Pozdrowienie Anielskie“ i jest odmawiane powszechnie i masowo. Pierwotna, najdawniejsza nazwa „Różańca“, była „Solutiones“, czyli „Pozdrowienia“, — drugą nazwą „Psalterium“. Psałterz w Starym Zakonie była to księga hymnów religijnych, pisanych z natchnienia Ducha Świętego, przeważnie przez króla Dawida, a także był nazwą instrumentu muzycznego, rodzajem lutni lub cytry, na której pobożni wygrywali swoje uniesienia ku Bogu.

Według błogosławionego Alana: „Psałterz Chrystusowy“, składający się z 150 Ojcze nasz, powstał już za czasów Apostolskich, zaś „Psałterz Marii“. złożony z 150 „Pozdrowień“ (Ave Maria) przechodził różne ewolucje, a od czasu św. Dominika nosi nazwę „Rosarium“, czyli Różaniec.

Już w Piśmie Starego Zakonu, spotykamy pewien kult dla kwiatu róży, piękność jej przypomina wiosnę duchowego życia, którą miał zesłać na świat oczekiwany Mesjasz: „Jak róża we dnie wiosny, wyniesiona nad ściekiem wód“ (Eccle: 39—50), jest ona symbolem miłości, radości i szczęścia. Św. Albert Wielki podkreśla że „Róża Jerychońska“ (Eccli: 24) miała 150 płatków.

„Różaniec“ więc, to dzieje najcudniejszej róży, jaką wydała ziemia, — Róży duchownej, t. j. Marii, Matki Chrystusowej, której życie, tak ściśle i nierozerwalnie splecione w jeden wieniec z dziejami Jezusa, rozwijało się w radości i w boleści, aż do chwały.

Nabożeństwo to „ukwiecone“ jak je nazywa O. Gorce, jest pośród innych nabożeństw jakby różą wśród kwiatów, królową form modlitwy, wieńcem, jednoczącym dusz miliony, pięknem, które nam odsłania skarby uczuć, święta duchowego. Róże w tym wieńcu potrójnej barwy: białe, purpurowe, złociste, według bł. Alana symbolizują trzy części Różańca, radosną, bolesną i chwalebną. Tajemnice, które się rozmyśla przy każdym dziesiątku, nie tylko są streszczeniem wielkich prawd wiary jak Wcielenie, Odkupienie, Uświęcenie, a więc całej Ewangelii, ale zawierają jeszcze w sobie żywioły duchowe, niezbędne dla życia chrześcijańskiego, według Boskiego wzoru. Dla prostaczków, — to katechizm, dla inteligencji — to teologia. Te prawdy, zawarte w 15 tajemnicach, to skarbiec mądrości Bożej, — rozważanie ich, przeplatane ustną modlitwą Pańską i Pozdrowieniem Anielskim, wytwarza harmonię całej istoty ludzkiej, oddającej należny hołd swemu Stwórcy. Przez cały miesiąc październik „Różaniec“ jest publicznie odmawiany we wszystkich kościołach, przy Wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo to jest rozpowszechnione, we wszystkich krajach we wszystkich stanach bez różnicy czasu, ni wieku. Różaniec widzimy w rękach dzieci, młodzieży, robotników, wieśniaków, uczonych, żołnierzy, duchowieństwa papieży, królów, cesarzy etc. W naszej ojczyźnie wszyscy niemal monarchowie dawali narodowi przykład czci dla Różańca, dość jest zwiedzając skarbiec w Częstochowie przypatrzyć się tym paciorkom (z jaspisu, ametystów, korali, srebra i drogich kamieni), na których modlili się: Stefan Batory, Michał Wiśniowiecki, Zygmunt I, Jan III Sobieski, Anna Jagiellonka, a także ks. Mikołaj Radziwiłł-Sierotka i elita społeczeństwa ówczesnego polskiego

W ostatnich 4 wiekach 32 papieży wydało 217 listów i dekretów polecających Różaniec. Najważniejsze z nich były: bulla Klemensa XI z d 3. paźd. 1716 r. ustanawiająca Święto Matki Boskiej Różańcowej w całym świecie katolickim, bulla Benedykta XIII „Pretiosus“ 1727 r. ogłasza różne odpusty, ojciec św. Pius IX nadaje Różańcowi te same wielkie odpusty co „Pertiunkuli“ i „Toties quottes“ (8 września 1862). Leon XIII nazwany „Papieżem Różańcowym“ w dniu 1 września 1883 r. polecił odmawiać to nabożeństwo w całym świecie przez miesiąc październik, oraz dodawać w Litanii Loretańskiej inwokację „Królowo Różańca Św. módl się za nami“.

Wszyscy chwalebni jego następcy bezustannie przypominają wiernym „ukwiecone nabożeństwo“, a Ojciec św. Pius XI w encyklice „Inclytum“ pisze „Bronią najmocniejszą, jakiej użył św. Dominik na pokonanie heretyków był Różaniec Marii i my w tych czasach tylu nędz moralnych, błędów umysłu, skażenia obyczajów, odszczepieństwa i bezbożnictwa, trzymajmy silnie tę broń w rękach naszych, a ona zapewni zwycięstwo tu i w wieczności. *E. P.*

EUGENIUSZ SEW.

Zaklęte dzwony

Panna Marylka przybierała zielenią schludną komnatkę. Na glinianą podłogę rzucała świeże pęki tataraku.

— Dzin dobry, panienoczko — wyrzekła Chryścia, wchodząc do mieszkania nauczycielki.

— Ajirem uściela panienoczka mazankę, niby to Trojca, czy jakie tam święto przypada...

— Wiadomo, to u panów po inszemu ze świętami. Do naszej Trojcy będzie ze dwa tygodnie, a jakże.

— Oj. Ustałam, gołubko...

Przy tych słowach usadowiła się na drewnianym stołeczku, pod oknem.

Była kobietą starszą. Natomiast we wsi pierwszą prządką. Nieodłączoną kądziel przymościła na siedzeniu, a puszczając w ruch długie wrzeciono, jęła ciągnąć równiutko cienką nitkę z płowego kłaka lnu.

Raz po raz trącana spłaszczonym kciukiem wydęta dolna warga odsłaniała szczękę, na której sterczał jeden, jedyny pożółkły siekacz. Głębokie bruzdy zmarszczek świadczyły, że Chryścia z pewnością ósmy krzyżyk dźwiga na barkach.

A jednak, ruchy i lekko posrebrzone kosmyki wystających na skroniach włosów, przeczyły wiekowi tej niewiasty. Czerstwy rumieniec palił jeszcze twarz Chryści.

— Dla kogo wrzeciona kręcicie? — spytała nauczycielka.

Chryścia nie miała własnego zagonu. Mieszkała na „chwutorze" w maleńkiej chałupce, co samotnie usiadła na piaskach, jakby brakło dla niej miejsca we wsi. Przędzeniem zarobiła na własny kąt. Kądziel, jak często powtarzała Chryścia, była „jek" karmicielką.

— Dla sołtysowej, panienoczko, dla niej gołubko.

— A któż to ajiru panienoczce poznosił? Czy to nie Pawlik? Bo to taki ajir tylko nad ozirom urodziwy, a z ozira nie godzi sia ajiru deptać.

— Dlaczego nie godzi się? — więcej dla pobudzenia gadatliwości, niż z ciekawości spytała panna Marylka.

Nie pierwszy już raz wysłuchiwała lekcyj „dobrego tonu" od Chryści. Ta bowiem każde swoje uwagi uzasadniała zawsze w ciekawy sposób.

— Bo to moja panienoczko, z tym ozirom, to taka była sprawa.

— Dawno, bardzo dawno temu, jak jeszcze babka mojej babki na pańszczyznu chodziła, za chwutorem w lesie, gdzie tera jest oziro, stał monastyr.

— Była i cerkiewka z kołokolnią i terema dla siostryc. Było tych siostryc chyba ze dwa dziesiątka, a ihumena najstarsza, Anyziją zwana.

— Pracowali, Boga chwalili i tak żyli spokojnie. Raz do roku, na Spasa, otwierały sia wrota monastyru. Wonczas proszczanie ściągali na praźnik. Dwanaście popów i tyloż diakonów służby prawili. A dzwony dzwonili i dzwonili, aż kołokolnia chodziła. Daleko było słychać te praźniczne dzwony.

— Ihumena Anyzija, podczas służby stała na kryłosie . Psałomszczik Kalenik czytał Wieruju. Ależ ci był i sokolik z niego, panienoczko, sokolik. Takich tera nie widać. Urodziwy, strojny, jak jawor zielony. Wiadomo młodość.

— I ja taka nie była, panienoczko... Swego Archipa poznałam na Kupajłę. Pobraliśma się i żyli. Ale nieborak umarł, jak niedobre powietrze było w naszej wiosce. Została ja sama panienoczko, bez nikogo...

Przy tych słowach otarła łzę z oka, pociągnęła nosem, chrząknęła. Na chwilę przerwała opowiadanie.

Następnie ciągnęła dalej:

— Ten Kalenik panienoczko, to każdej dziewce w głowie przewracał. Nie było w okolicy ani dziewuchy, ani nawet mołodyc, którychby na manowce nie prowadził, ten Kalenik.

— Jakoś ihumena Anyzija nie mogła od niego oczy oderwać podczas służby. Poznał się na tym Kalenik. O... Chitry był sokolik. Swego nie darował nigdy.

— Przy końcu służby, szepcze do ihumeny Anyziji: „zaczekam w cerkwi do nocnego mołebnia". Strach, jak chciał pohoworzyć. Powiada: „duszko, czetwertynu wieka przeżyłem, a takiej krasawicy nie widział".

— I został panienoczko w cerkwi. Schował się na kryłosie.

— Odmówiły siostrycy wieczorne mołebnie, przychodziły na drugie przed północą, a un ten Kalenik, czeka na kryłosie. Gdy już siostrycy wychodzili z trzeciego mołebnia, po północy, ihumena została. Poprawiała świecznik i szła zawżdy ostatnia do terema.

— Wiadomo! Na to i czekał Kalenik. Jak nie dopadnie gołubki, jak nie pocznie całować i ręce i twarz i ryzę, a potem nie zacznie hołubić, a słowa same wogniowe prawić — to ihumena Anyzija od zmysłów odeszła. Zgrzeszyła, panienoczko, bo pokochała tego Kalenika.

— Mieli oboje ukradkom wyjść z cerkwi, potemu za palisadnik i zabor i pójść w świat. Mieli żyć oboje, jak dwa gołąbka...

— I ja wonczas myślała, panienoczko, że moja dola z Archipem będzie słodko przed nami stąpać, wierzyłam. Ale, to powietrze... Nie wytrzymał, opuścił. Została mi mogiłka...

— Oto już dwa gołąbka przestąpili próg. Cerkiewkę chcieli opuścić, aż tu jak nie zbierze się groza, jak nie zacznie padać potokiem deszcz, jak nie zaczną bić hromy, że ihumena wróciła do cerkwi. Za nią poszedł Kalenik. Mieli przeczekać grozę.

— Groza jednak nie ustawała. Co raz większa i większa. Dosyć, że nad ranem cały monastyr stał w wodzie. A jak uderzył ostatni hrom, zaczął zapadać się pod ziemię. Widocznie kara boska spotkała grzeszych gołąbków...

— Rano ludzi ogłupieli. Przyszli na dokończenie praźnika, posłuchać służbu, a tu na tym miejscu, gdzie wczoraj był monastyr, oziro falamy plucha. Po cerkiewce, kołokolni i teremach — ani śladu.

— Upadł każdy proszczanin na kolena i dopust boży podziwia. Gdy tak dziwowali sia, z tego ozira zaczęły dochodzić głosa dzwonów.

— I tak, co roku na Spasa słychać w południe dzwony, jak biją na dnie ozira...

— Ot, pójdziem, panienoczko, na Spasa i usłyszym dzwony nad ozirom.

— A to oziro zarosło potym. A, że stoi ono na tym miejscu, gdzie stał monastyr, nie godzi sia deptać o tego ajiru na mazance.

Wstała, pozbierała tatarak, uwiązała snopek i wyszła z izdebki, by odnieść kalmus z powrotem nad jezioro.

— Tego ajiru odniesę. Niech spoczywa nad ozirom, a panienoczce przyniesę inszego gatunku.

W połowie sierpnia, na „Spasa" panna Marylka z Chryścią wyszły nad jezioro. Piekły się na słońcu, w samo południe. Chryścia przysięgała się na wszystkie świętości, żegnała się i pokłony biła, twierdząc, że słyszy najwyraźniej odgłosy dzwonów z jeziora. Panna Marylka natomiast przykładała ucho do brzegu jeziora, jednak poza pluskiem fal i szmerem sitowia, niczego nie dosłyszała. Chryści tego nie powiedziała, ale nie dała też żadnej odpowiedzi na jej natarczywe pytania.

We wsi Kosmaczów powiatu kostopolskiego krąży legenda o zatopionym klasztorze i dzwonach, które raz do roku — na Przemienienie Pańskie (19 sierpnia, w/g obrządku wschodniego, uroczyste święto) odzywają się w południe. Podłoże legendy może odnosić się do czasów unickiego Wołynia. Istniały bowiem klasztory Bazylian, które carat rosyjski likwidował. Może być to echo z czasów unii księcia Daniela Halickiego. Mógł na wysepce, wśród bagien, istnieć kiedyś klasztor, który władze carskie zlikwidowały, a bujna wyobraźnia ludowa stworzyła legendę, która przetrwała do dzisiaj.

Najpewniej zachodzi tu wypadek przegrupowań geologicznych, ponieważ okolice Kosmaczewa obfitują w bagna i trzęsawiska. Z braku źródeł nie da się podłoża legendy należycie uzasadnić.

Słownik gwary miejscowej, przytoczonej w opowiadaniu Chryści:

Dzin — dzień. Ajir — tatarak. Mazanka — ubita z gliny podłoga. Trojca — Zielone Święta. Po inszemu — inaczej. Ustałam — zmęczyłam się. Gołubka — kochana, a także ukochana. Chwutor — futor. Oziro — jezioro. Sia — w znaczeniu się. Tera — teraz. Monastyr — klasztor. Kołokolnia — dzwonnica. Terema — komnaty, cele. Siostryca — mniszka. Ihumena — przełożona. Spas — Przemienienie Pańskie. Wonczas — wówczas. Proszczanie — wierni. Praźnik — urocz. św. zazwyczaj patrona parafii. Pop — ksiądz prawosł. Diakon — wyższy stop. od kościelnego. Służba — msza św. Kryłos — podwyższenie dla chóru. Psałomszczik — kościelny. Czytać Wieruju — mówić Credo. Sokolik — kawaler. Mołodyca — młoda mężatka. Mołebeń — obowiązkowa modlitwa klasztorna. Czertwertyna — czwarta część Ryza — habit. Palisadnik — ogród. Zabor — ogrodzenie. Groza — burza. Hrom — piorun. Grzeszy — grzeszny. Kolena — kolana.

Począwszy od numeru dzisiejszego rozpoczynamy drukowanie powieści p. t. „Zagubione dzieciństwo", napisanej przez młodą utalentowaną autorkę Krystynę Legotke znaną już naszym Czytelniczkom z kilku nowel, a przede wszystkim z przemiłych wierszyków dla dzieci. Mamy nadzieję, że pogłębione psychologicznie przeżycia młodej dziewczyny zostaną przyjęte serdecznie i będą się podobały.

Kobiety kierują mężczyznami

„Mężczyźni kierują zdarzeniami, kobiety kierują mężczyznami", tak twierdzi Georgian na łamach angielskiego pisma kobiecego „Womans Journal".

Kobiety mają ogromny wpływ na bieżące wypadki, ponieważ mają wielki wpływ na mężczyzn, grając na ich dobrych lub złych instynktach. To też, mimo że kobiety nie wypowiadają ani nie prowadzą wojen, są jednak często ich przyczyną. Podobno admirał Nelson powiedział, że gdyby na świecie było więcej takich kobiet jak Lady Hamilton, było by także więcej Nelsonów. Z czego można sądzić, że swoje wspaniałe zwycięstwo pod Trafalgarem przypisuje wpływowi pięknej Emmy.

I obecnie nie jedna kobieta odgrywa wielką rolę na arenie światowej, aczkolwiek możemy o niej nie wiedzieć. Bez wątpienia żony znanych mężów stanu i polityków mają dużo większy wpływ na różne wypadki, niżby to się zdawać mogło.

Tak więc pani Chamberlain jest dobrym aniołem swego męża, znanego polityka angielskiego. Neville Chamberlain jest dla niej wszystkim, dba o jego spokój, otacza go troskliwą opieką, a gdy słynny mąż stanu zmęczony codziennymi trudami pragnie trochę odpoczynku, najmilszą jego rozrywką jest spacer po parku w towarzystwie żony.

„Wyobraźmy sobie — pisze Georgian — gdyby na Chamberlaina oczekiwała w domu zła i kłótliwa żona, gdyby nie miał spokoju po ciężkich przeprawach z powodu Mussoliniego, Hitlera i Japonii. Z pewnością mielibyśmy już wojnę".

Lady Diana Duff Cooper była znaną pięknością, o której rękę ubiegali się członkowie najznakomitszych rodów, ludzie na świetnych stanowiskach, można powiedzieć elita angielskiej młodzieży. Ale Diana odmawiała wszystkim, dopóki na jej drodze nie stanął nikomu wtenczas nieznany Mr Duff Cooper. Ludzie współczuli mu i mówili, że to bardzo przykra rola być znanym tylko dlatego, że jest się mężem słynnej kobiety. Duff Cooper nie zrażał się tym. Pracował, a żona była mu pomocą i podporą, interesowała się jego dążeniami, stworzyła mu w domu idealną atmosferę. Niedługo Duff Cooper dostał się do parlamentu, a w jakiś czas potem został ministrem spraw wojskowych. Kto wie, czy mając inną żonę doszedłby do takiego stanowiska?

Neville Chamberlain i Duff Cooper to nie są wyjątki. Więcej angielskich polityków może się pochwalić idealnymi żonami, które wywarły wielki wpływ nie tylko na przebieg ich kariery życiowej, ale także i na światową politykę.

Earl Baldwin, Mr. Snowden, Ramsay Mac Donald wybrali na towarzyszki swego ciężkiego i skomplikowanego życia bardzo wartościowe kobiety.

Porzuciwszy politykę Georgian zaczyna omawiać szczęśliwe małżeństwa wśród angielskich artystów filmowych i teatralnych.

Robert Donat, aktor teatralny i filmowy (grał niedawno z Marleną Dietrich), ożenił się bardzo wcześnie, w czasie, gdy był jeszcze zupełnie nieznanym, a gaża jego była więcej niż skromna. Gdy państwu Donat urodziło się dziecko, Robert rozporządzał 11-toma szylingami. Nie namyślając się długo kupił za nie 6 kwiatów dla swojej żony. Był to gest bezwzględnie lekkomyślny, ale jednak bardzo piękny. Rozumiejąc, że musi teraz walczyć o szczęście żony i dziecka, Donat postanowił za wszelką cenę wybić się. Teraz jest już czołowym aktorem angielskim i zarabia doskonale tak jak wszystkie „gwiazdy". Ale „gwiazdy" słyną ze zmiennych upodobań i ciągłych rozwodów, gdy tymczasem Robert Donat pozostał wiernym mężem i czułym ojcem.

A teraz, na zakończenie zmiana ról. Coś niecoś o mężczyźnie, który jest dobrym aniołem swojej słynnej żony. Artystka Madeleine Carroll poślubiła kapitana Filipa Astley. Za czasów kawalerskich Astley prowadził dosyć hulaszczy tryb życia, lecz po ślubie zmienił się nie do poznania. Adoruje swą żonę i głęboką wiarą w jej wielki talent dodaje jej sił do ciężkiej pracy. Gdy tylko może, podróżuje z nią po świecie od wytwórni do wytwórni, a gdy Madeleine na dłuższy czas była zmuszona pozostać w Hollywood, mąż telefonował do niej co dzień wieczorem, wypytywał się o postępy prac, opowiadał o tym jak spędza dzień, dzielił się wszystkimi wrażeniami. Sceptyk może pomyśleć, że zakochanemu kapitanowi więcej zależy na pieniądzach żony niż na niej samej. Otóż tak nie jest, gdyż Astley sam jest bardzo bogaty i mógłby doskonale zapewnić swej żonie luksusowe życie. Tym bardziej należy cenić fakt, że nie sprzeciwia się jej pracy, nie jest o nią zazdrosny, a potrafi zrozumieć jej zamiłowania.

Wyżej podane przykłady opisują dodatni wpływ kobiet dobrych i rozumnych, które są prawdziwymi aniołami opiekuńczymi swych mężów i wiernymi towarzyszkami ich życia. Oczywiście nie brak i kobiet złych, które potrafią popchnąć mężczyznę do najbardziej zbrodniczych czynów. Ileż to nadużyć, szantaży, a nawet morderstw popełniają mężczyźni pod wpływem uczucia do tak zwanych obecnie „wampów" czy „femme fatale"! O nich Georgian wprawdzie nie pisze, ale, niestety, wiemy wszyscy dobrze, że takie kobiety istnieją i że potrafią unieszczęśliwić nie tylko męża, ale i wiele osób wkoło siebie.

W każdym razie fakt pozostanie faktem: kobiety mają na mężczyzn ogromny wpływ, dużo większy, niż im się to zwykle zdaje. Ponieważ zaś mężczyźni rządzą światem, można właściwie zaryzykować twierdzenie, że kobiety rządzą wszystkim.

r.

Milion dla Lwowa

W ubiegły piątek odbyło się ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkańcom Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły, dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczamy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., Wł. B. i J. W. oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy następnej — czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia pięć, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąć udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny.

Szczęście w małżeństwie

WSPÓŁŻYCIE

Małżeństwo to wcale nie wyłącznie połączenie mężczyzny i kobiety w celu zadowolenia popędu seksualnego, to w ogóle rozszerzenie życia ludzkiego poza granicę jedynego *ja*, to dwójżycie, to wspólnota dwu jaźni.

Każde i może i powino zachować swą indywidualność, wyzbywając się tylko egoizmu i strzegąc się zazdrosnego lub lękliwego izolowania się moralnie od swego towarzysza.

Zwykle właśnie nieśmiałość i lękliwość zniewala, i to wcale nie tylko kobietę, mężczyznę owszem — w ogóle więcej, od odgradzania się nazbyt wysokimi opłotkami od swoich najbliższych właśnie.

Jest to nabytek smutnych doświadczeń życiowych, sięgających może aż het w dzieciństwo, kiedy „starsi" tak nie rozumieli, tak bezwiednie szarpnęli nieraz duszą nawet bardzo ukochanego dziecka, boleśnie je raniąc. Potem życie młodzieży wśród obcych ludzi nauczyło ją przezornej baczności, wciągania za byle zbliżeniem czułków duszy do pancerza swej konchy.

Że jednak „nie dobrze jest człowiekowi samemu" nie tylko materialnie, ale i moralnie, — mamy dowód w tendencji do zwierzań się, skłaniającej tak często młodzież, zwłaszcza do pisania dzienników, zawiązywania serdecznych przyjaźni, niekiedy do dorywczych — wśród ludzi obcych, przygodnie spotkanych w wagonie czy za granicą — wyznań, dotyczących niekiedy bardzo imtymnych przeżyć. Ten rys szczególny: zwierzanie się obcym i dalekim, jest znamienny, potrzeba wynurzeń i lęk przed niedyskretnym ich użyciem przez bliskich przeciw zwierzającemu się, łączy się tutaj.

Osobowościom jednak mniej silnym czy mniej egotycznym żywa potrzeba oddawania się duchowego bliskim moralnie ludziom towarzyszy het do póżnej starości i, niezadowolona, bywa źródłem melancholii i goryczy.

Dlatego szkoda, że nie kultywujemy staranniej w dzieciach, w młodzieży i w pracy nad sobą samym, umiejętności obcowania z najbliższymi duchowo tak, aby to obcowanie nie raziło nikogo, a stawało się wzbogaceniem obojga. Tak jak uczymy się słownie i na piśmie wyrażać myśli nasze, tak uczmy się wypowiadać jasno swoje uczucia i przeżycia, uczmy się zwłaszcza słuchać i opowieści podobnych rozumieć, interesować się nimi i uszanować je dyskretnie.

A dyskretność — to nie tylko sztuka milczenia, zachowania wyraźnie zastrzeżonej tajemnicy przed niewtajemniczonymi, to nasz wewnętrzny uczciwy stosunek do oddającej się nam ludzkiej duszy. Zobowiązuje tu nas bezwzględnie szczere wypowiedzenie się w razie gdyby tego żądano od nas, obowiązuje dobra wola zrozumienia i współczucia, obowiązuje choćby niezastrzeżona formalnie tajemnica i, co najważniejsza, dyskrecja nawet wobec samego zwierzającego się nam: nabyte przez tego rodzaju zeznania to nie wojenny łup, który obrócić wolno przy sposobności przeciw temu, na którym zdobyliśmy je, to coś pozażyciowego, coś jak gdyby mogącego powrócić do dawcy i gdy wyczujemy, że ten, co się nam zwierzył, dziś wolałby, żebyśmy tego, co powiedział, nie wiedzieli niech będzie tak, jak gdybyśmy zapomnieli o tym zupełnie. Nazywam to dyskrecją, w stosunku wewnętrznym. Jest ona, niestety, mało znana i mało praktykowana przez pary najlepszych przyjaciół. Tacy nigdy w życiu nie zdradzili by wyjawionej sobie tajemnicy przed kimś z zewnątrz, ale gotowi są przy sposobności „wypomnieć" te zwierzenia samemu przyjacielowi, boleśnie go tym raniąc.

Są rzeczy, które wyznaje się na gorąco, pod wrażeniem, w chwili specjalnego nastroju, — sam zwierzający się nie tylko może w następstwie pożałować że mówił, ale też często sam wewnętrznie już zupełnie inaczej ustosunkowuje się do własnego danego przeżycia, przeto samo o nim wspomnienie, przedstawienie go w zabarwieniu tamtej, minionej, chwili, może stać się bolesnym zgrzytem.

Gdy potrafimy dać wyczuć towarzyszowi życia absolutnie pewną gwarancję co do naszej dyskrecji, gdy zdobędziemy zaufanie — uczmy się i my także oddawać coś ze swych przeżyć, uczuć, myśli do podziału.

Często nadmiernie obawiamy się tej moralnej wspólnoty, a nie zdajemy sobie sprawy jak niebezpiecznym jest samo milczenie, obcość i coraz większe oddalenie moralne pomiędzy dwojgiem najbliższych sobie ludzi. Ile to rozgoryczeń, uraz, rozjątrzeń czai się czasem lata całe, aby wreszcie wybuchnąć! Ileż nieporozumień bolesnych dla obojga dało by się uniknąć przez odrobinę prawej, poczciwej szczerości.

Współpraca dwojga małżonków zasadniczo bywa typu dwojakiego:

Mąż pracuje fachowo, zwykle zewnątrz, rzadziej wewnątrz domu, żona pracuje jako gospodyni i matka — w domu.

I mąż i żona pracują fachowo, przy czym zarobkowa praca żony może wywoływać ją na znaczną część dnia poza dom rodzinny, lub odbywać się w domu.

Jednoczy tutaj oboje pracowników troska o wspólny dobrobyt, o siebie wzajem i o dzieci.

Sądzę, że moralnie dobrze było by, aby łączył ich także stale utrzymywany kontakt z pracą towarzysza czy towarzyszki.

Wielu mężów uważa sobie za punkt honoru świadome izolowanie żony od spraw swej fachowej pracy, za to mniej takich jest, którzy nie uważają za stosowne przenosić na nią nagromadzonych wśród wysiłku pracy i skrępowania złego humoru i goryczy. Jakże często adwokat, wykazujący zadziwiające zrozumienie swym klientom, lekarz, z anielską cierpliwością współczujący pacjentom i pacjentkom — bywają za to nieznośnymi do tyraństwa mężami!

Dziś, kiedy kobieta tak znacznie odchyla się od typu kurki domowej, kiedy obyciem z ludźmi i wykształceniem jest o wiele bliższa mężczyźnie, celowym byłc by postępowanie raczej wręcz odwrotne: Wtajemniczenie obojga małżonków wzajem w przeżycia swe na polu fachowej czy domowej pracy — ale nie wtajemniczenie wyładowujące zły humor, tylko szukające oparcia, sympatii, współczucia i znajdująca je.

Każde z dwojga, wnosząc swe indywidualnie męskie lub niewieście walory w sferę pracy swojego towarzysza, mogłoby bardzo dodatnio oddziaływać i na samą pracę i na pracownika.

Wszystko tu jednak zależy od sposobu dzielenia się wrażeniami bądź męża, bądź żony. Jeżeli żona będzie wylewała na głowę już zmęczonego i wyczerpanego pracą męża cały kubeł swoich drobnych trosk i zażaleń, zaczynając od kłótni ze służącą, a kończąc na pieluszkach najmłodszego, jeżeli mąż ma tylko dać wyczuć żonie, że dobrobyt domu okupuje udręką, którą skwapliwie chce i jej dać odczuć, to oczywiście będzie to wnoszeniem do życia wspólnego nie swoich walorów, tylko humorów — co w rezultacie może dać tylko skutki ujemne.

Żona jednak, wtajemniczając męża w całokształt swojej domowej pracy, nie od strony wyłącznie rozdrażnień i zażaleń, mogła u niego znaleźć właśnie oparcie, sąd trzeźwiejszy, uspokojenie. On również, dzieląc się z żoną swoimi poglądami i myślami nie tylko dałby jej bliżej zrozumieć i ocenić swoją działalność, ale mógłby przez ten podział z istotą sympatyzującą ze sobą, a jednak o różnym nastawieniu psychicznym do przedmiotu swoich rozważań, duże odnieść korzyści. Nie sądźmy,, żeby ta kompetencja odgrywała wybitną rolę. Odrobiną potrzebnej orientacji dać może o swoim dziale ten, kto w nim pracuje, ale głównie tu chodzi o zaimteresowanie i sympatię, która w każdą samotną pracę wnosi taki błogi, ożywczy prąd. Zdarza się widzieć bardzo wybitnych w swej pracy mężów, nie wahających się sięgać po tę właśnie uważną sympatię u całkiem zresztą przeciętnych żon swoich. Tacy mężowie nie wahali się twierdzić, że połowę swego powodzenia w pracy fachowej stanowczo zawdzięczają żonie swojej, w tej sferze wcale nie wykwalifikowanej i nie uzdolnionej specjalistce.

Przestrzec natomiast pragnęłabym oboje przed ustosunkowaniem się wzajemnie do pracy towarzysza, jak do wroga czy pseudorywala, który go nam zabiera i któremu pragnęlibyśmy go wydrzeć.

Wrogi nastrój do pracy samej i wszystkiego co jest onej, udziela się i samemu pracownikowi, demoralizuje go, czyni mu tę pracę specjalnie ciężką bo obmierzłą i zdaje się być atmosferą wylęgu wszelkich niepowodzeń.

(D. c. n.) *M. Benisławska.*

Córki

— Panny — powiedziała doktorowa R., wchodząc do pokoju swych dwóch starszych latorośli z listem w ręku. — Otrzymałam w tej chwili zaproszenie dla nas wszystkich od Manity na zabawę pożegnalną do ich willi, którą urządzają z powodu swego powrotu do miasta. Ma być sporo młodzieży, więc będziecie mogły miło czas spędzić. Ja oczywiście — ciągnęła dalej, siadając na kanapce — nie pojadę. Te kilka dni przy umieszczaniu Wiesia i Dziuni w szkole zmęczyły mnie ogromnie, ale ojciec chętnie się z wami wybierze. Zastrzegł sobie jednak, abyście obmyśliły wszystko jak najoszczędniej, gdyż wydatki dla młodszych dzieci pochłonęły moc pieniędzy. Macie przecież kilka lżejszych sukienek, można z nich będzie coś przerobić ,bo szkoda by było zrezygnować z dobrze zapowiadającego się wieczoru. Tylko musicie się śpieszyć, do soboty niedaleko.

— Ależ, naturalnie, matuchno! — wykrzyknęła z radością młodsza z córek, Zocha, studiująca historię i z tej racji zwana żartobliwie przez ojca „histeryczką" — zaraz pójdę do panny Jadwigi, aby mi odświeżyła moją białą suknię. Ona to świetnie zrobi. Coś tam ujmie, coś doda, coś przypnie i będzie jak nowa. Ach, jak ja się cieszę z tego wyjazdu — mówiła, biegnąc do szafy i przeglądając swoje skromne stroje. — Bardzo lubię Manitę i jej męża i śliczną ich willę; czuję, że tam będzie cudownie!

— U ciebie to zaraz wszystko „świetnie" i „cudownie" — przedrzeźniała ją starsza siostra, piękna złotowłosa Lula, studentka architektury. — Wyobrażam sobie jak będziesz wyglądała zachwycająco w tej starej szmatce. Ja, mamusiu — powiedziała kategorycznym głosem, zwracając się do matki — stanowczo nie jadę. Zasadniczo nienawidzę przeróbek. Zawsze się ma wrażenie, że będzie jakieś arcydzieło, a najczęściej wychodzi z tego dziwoląg. Dziękuję bardzo. Wolę się przespać, niż wyglądać jak mizerny kulfonik. I cóż ja na to poradzę — mówiła serdeczniej, spostrzegłszy zatroskaną twarz matki — nie umiem się bawić, jeżeli nie jestem ubrana od stóp do głowy świeżo i odpowiednio. Przecież oprócz sukni potrzebna by mi była torebka, a i pantofle mam do niczego. Pojęcia nie mam, jak Zocha będzie mogła tańczyć w swoich...

— Nie martw się, Lulu kochana — tańczyć w nich będę do rana — zaśpiewała Zosia, wkładając kapelusz, a biorąc przygotowaną paczkę, dorzuciła:

— Idę do p. Jadwigi — do widzenia.

— Szkoda, Lulu, że ojciec nie może ci obecnie kupić nowej sukni — odezwała się smutnym głosem matka, ale dobrze wiesz, jak nasze sprawy stoją. Myślę jednak, że twoja sukienka bladozielona mogłaby ci doskonale służyć po przerobieniu. Zastanów się, córeczko, abyś później nie żałowała straconej przyjemności — dodała, podążając za młodszą córką. Idąc, myślała:

— Zosia przynajmniej wie czego chce, skorzysta z każdej sposobności zabawy, niewybredna i wesoła. A z Lulą zawsze to samo. Kaprysy, wymagania, brak decyzji i wieczne niezadowolenie. Zosi będzie lepiej w życiu.

W następną sobotę stała Zocha w swej przerobionej sukience przed lustrem i wszystkie znajdujące się w pokoju osoby, nie wyłączając Luli, orzekły, że strój wypadł niespodziewanie dobrze i że Zosi nadzwyczajnie jest w nim do twarzy

Ojciec zabrał ją śliczną, promienną i z radością przypatrywał się córce przez cały wieczór. Po powrocie, który nastąpił o 9-tej rano, opowiedział żonie, że „histeryczka" miała nadzwyczajne powodzenie, że była rozrywana w tańcu, że jeden z najsympatyczniejszych panów wyraźnie jej asystował i że może... może...

Małżonka przyjęła tę wiadomość z uśmiechem dumy i zadowolenia, ale po chwili posmutniała, mówiąc:

— Ach, jakże odmienne są nasze córki. Czy wiesz, że Lula prawie przez cały wieczór płakała. Pewno dlatego, że nie mogła być z wami, że ją ominęła taka miła wycieczka, a to się już przecież nie wróci...

Radosny nastrój prysł. Oboje zamyślili się nad trudnym usposobieniem starszej córki.

M. Ż.

Służba kobieca

Na terenie politycznym panuje wzburzenie i niepokój, pisma, zwłaszcza codzienne, przepełnione są wiadomościami o pertraktacjach i zatargach z Czechosłowacją, o położeniu w Europie, o interwencji mocarstw, krokach pojednawczych i krokach wojennych, na zebraniach towarzyskich robi się daleko idące przypuszczenia i nieraz wręcz fantastycznie ocenia rzeczywistość.

Nie zajmujemy się polityką, nie będziemy zatem rozważali istniejącego stanu rzeczy z tego punktu, mamy rozumny i przewidujący Rząd, któremu możemy zaufać, że postąpi tak, jak tego będzie wymagał interes i Honor Narodu. My kobiety, ze swej strony, musimy z godnością i spokojem przygotować się do zadań, które nam w danym razie mogą przypaść w udziale. Nie chodzi o gromkie okrzyki, fajerkowe przemówienia, efektowne ofiary, ale o chłodne, spokojne podjęcie już dziś tych trudów, które w żadnym wypadku nie zostaną zmarnowane.

Pisaliśmy w swoim czasie o wspaniałej działalności Czerwonego Krzyża, o siostrach pomocniczych, przypominamy, że liczba kobiet mających jakie takie przeszkolenie w tym kierunku jest bardzo niedostateczna. Mamy sporą ilość młodych dziewcząt pracujących na terenach rozmaitych związków, stowarzyszeń, instytucji, ale to wszystko kropla w morzu.

Będzie wojna czy nie będzie, my kobiety musimy się zmobilizować, musimy pracę naszą i wiedzę ująć w jakieś ramy ogólne, musimy przeliczyć nasze siły, uzupełnić, wykrzesać drzemiące wartości, ocenić umiejętności. Bo niesłusznie wiele z nas uważa, że w wielkich momentach dziejowych tylko wspaniałe wyczyny mają jakąkolwiek wartość. Uszycie koszuli, zręczne i szybkie obieranie jarzyn, wprawna jazda na rowerze, wszystko to są w pewnych razach duże wartości i lekceważyć ich nie wolno.

Każda umiejętność jest dobra i każda praca może być pożyteczna, ale najważniejszym warunkiem uzyskania ich jest zjednoczenie wysiłków, umiejętne ich skierowanie.

Pisząc przed kilku miesiącami o gospodarczym przysposobieniu kobiet na wypadek wojny, przytaczaliśmy zdania senatorów, posłów i ministrów, którzy zgadzali się ze zdaniem kobiet, że rola ich w czasie wojny będzie nieskończenie ważna. Cała gospodarcza strona nie zdoła sprostać zadaniu bez kobiecej doniosłej pomocy.

Robi się u nas w kierunku uświadomienia pod tym względem wykształcenia kobiet sporo, ale jeszcze o wiele za mało, niektóre jednostki wykazują dużo zrozumienia i podziwu godną aktywność, ale ogromne masy są dotychczas całkiem bierne.

W Niemczech, Kobieca Służba Pracy liczy już dziesiątki tysięcy, to nie są tylko ambitne jednostki, które na miejsce mężczyzn staną na czele fabryk i biur w razie potrzeby, ale dziewczęta, które pójdą orać, kopać kartofle i młócić.

Jest w tym przygotowaniu nieco przymusu, ale jest i duży osobisty zapał. Wszystkie maturzystki pragnące się kształcić na wyższych uczelniach odbywają półroczną służbę, przygotowującą je do pracy w fabrykach, warsztatach, na roli, wszędzie, gdzie mogą być potrzebne.

Co nam jutro przyniesie nie wiemy, nie piszemy tych słów jako alarm, ale jako memento. W przysposobieniu naszym są luki, które w wielu wypadkach może wypełnić dobra wola i wrodzona dzielność, którym jednak zdwaja siły odpowiednie przygotowanie.

Trzeba aby kobieta Polka posiadająca tyle zalet rozumu i serca uświadomiła sobie, że obowiązkiem jej jest stanowić siłę wykwalifikowaną, a przede wszystkim zorganizowaną, tak zorganizowaną, aby podjąć mogła rozmaite zadania, nie kapryśnie i dowolnie, tylko takie, jakich będzie od niej wymagało położenie.

Służba pracy, podobna jak w Niemczech, jakkolwiek zasadniczo wprowadzona na wypadek wojny, ma wielkie znaczenie w czasie pokoju, o tym nie trzeba zapominać, i to właśnie stanowi powód dla jakiego w każdym czasie, niezależnie od nastrojów politycznych, należałoby ją wprowadzić w szerszym czy skromniejszym zakresie, wyrabia bowiem energię, hart, solidarność, które tak często zawodzą właśnie w okresie pokoju.

M. W.

J. KORCZAKOWSKA

Wino

Przyniosłam wina gałązki. Jesienne, czerwone liście.
Stroiłam nimi swe włosy na twoje przyjście...

Jak krople krwi serdecznej spadały liście...
I ja płakałam, cichutko, na twoje przyjście...

K. Legotko

Zagubione dzieciństwo

(POWIEŚĆ)

PRZEBUDZENIE

Zdawało się Ewie, że to gdzieś w jej głowie jedzie wóz po wyboistym bruku. Za oknami jak co dnia w skwarnym letnim powietrzu jechały dudniąc ciężarowe auta. — tana-rym, tana-rym — huczały tramwaje, młody, schrypły głos, wykrzykiwał raz po raz: do jagodów, jagodów, jagooodów, a tuż na podwórzu kudłata Doba zanosiła się od cienkiego, żałosnego śpiewu, który nie miał ani słów ani treści.

W głowie Ewy huczało coś i przewalało się, jakby zamknięta w niej była cała Czerniakowska ulica. Noga bolała coraz wyżej i coraz mocniej. Raz po raz ból wkłuwał się w stopę ostrymi szpilkami, wgryzał w kości, szarpał bezlitośnie każdym kawałkiem ciała, aby wreszcie przebiec falą poprzez łydkę, kolano i udo i zakłuć aż w pachwinie. Ale nie to było najboleśniejsze. Przede wszystkim najdotkliwiej, najostrzej bolały myśli, które napływały nieproszone, gromadziły się, kłębiły, kołowały, huczały klekotem aut i tramwajów i chciały wybiec na usta głośnym, zwierzęcym krzykiem. Ewa nie chciała się poddać.

Broniła się. Wgniatała głowę i plecy w twardą pościel, czepiała się palcami żelaznych prętów łóżka, oczami szukała ratunku. Brudny, popękany sufit wisiał zbyt nisko nad głową i raz po raz opadał na twarz. Odkrywał niebo, którego granat błyskał tysiącem rozmigotanych tańczących gwiazd. Gwiazdy te sypały się z nieboskłonu rzęsiście wprost na czoło Ewy, a każda była rozpalona do białości i parzyła żywym ogniem. Ewa otwierała i zamykała oczy, ale nieboskłon był i nad i pod powiekami. Nie, tego już znieść nie mogła. Zaciśnięte wargi rozchyliły się same, już tylko mocno zwarte zęby trzymały ten krzyk, którego pełne były usta. Ale gdzieś tuż, tuż bliziutko może wśród myśli, a może naprawdę mignęła najbardziej znajoma twarz.

— Niech Doba nie śpiewa.

Och, nie to, nie tak chciała powiedzieć. Nie chciała powiedzieć, a krzyczeć. Bezrozumne, niezdarne a mocne wyrazy. Usłyszała stuk otwieranego okna, fala nagrzanego, skwarnego powietrza dotarła aż do łóżka i oblała warem rozciągnięte ciało. Raz, dwa, trzy, cztery.... Jedna, druga, dziesiąta szpilka wbiła się w stopę. Najbardziej znajomy głos prosił przez okno.

— Niech Doba nie śpiewa.

Najbardziej znajoma twarz zjawiła się tuż ponad oczami Ewy, widziana dokładnie poprzez deszcz rozmigotanych sypiących gwiazd.

— Czy bardzo cierpisz?

— Nie.

Nie było w tym nic trudnego. A jednak... Ewa nigdy nie przypuszczała, że może być tak strasznie, okropnie ciężko powiedzieć jedno słowo. Musiała wyprężyć się cała w sobie, głowę uciszyć, nakazać palcom, aby jak najmocniejszym uchwytem zacisnęły się wkoło żelaznych prętów łóżka. Dla jednego krótkiego „nie". I właśnie wtedy nim zdążyła rozluźnić uścisk palców — sufit, brudny, popękany sufit powrócił na swoje miejsce ponad głowę, ponad oczy. Na jeden ułamek sekundy tylko. Nie wiadomo jakim sposobem znalazł się nagle w dole. Widocznie mały, malowany w ordynarne fioletowe kwiaty pokój Ewy przekręcił się o pół obrotu, tak, że ona sama zwisła głową w dół i nie mogąc utrzymać ciężaru własnego ciała — runęła.

Sufit leciał w przepaść i ona leciała za nim. Strach, potworny, dziki strach chwycił ją za włosy, lodowatym zimnem oblał ciało, zacisnął się twardą obręczą wokół krtani — wyszarpnął serce. To ostatnie zostało w pamięci.

Kiedy potem otworzyła oczy nie mogła w sobie nic odnaleźć. Nie było ani strachu, ani bólu. Przymknęła natychmiast leniwe, ociężałe powieki i leżała w bezczuciu jak w miękkiej i ciepłej pościeli. Myśli krążyły po głowie powolne, przepływały miłe i bezosobowe. Tylko gdzieś daleko, daleko jakby za dziesiątkami zamkniętych drzwi — ktoś płakał. Łkanie dobiegało do uszu Ewy ciche i lekkie jak słodka, rzewna melodyjka zawodzona wysokimi tonami skrzypiec. Przypominała dziecięcą kołysankę.

Dziecięcą kołysankę...

Ewa leniwie odszukała w pamięci ten wieczór kiedy Maria śpiewała nad łóżeczkiem złotowłosego Michasia, a na jego główkę padały wielkie, słone łzy.

...dziad wyciąga rękę
pies poszarpał mu sukienkę....

To było tak dawno, tyle dni, tyle lat. To chyba nie była ona, Ewa, ta mała ciemnowłosa dziewczynka z młotkiem od łupania węgla w zaciśniętej piąstce. Bo jak to było? że... kula u nóg... u nóg Marii... Jakie to dalekie i — śmieszne.

Myśli Ewy płynęły powoli, leniwe, ociężałe. Za zamkniętymi drzwiami ktoś płakał. Otworzyła oczy. Brudny, popękany sufit z nad głowy zniknął naprawdę. Na jego miejscu wisiał jakiś inny nadmiernie wysoki i czysty, ozdobiony matową lampą, przez którą przesączało się mdłe, łagodne światło, podobne do rozpinanych na gałęziach choinki cienkich nitek „anielskich włosów".

— Niech pani nie płacze.

Ewa wzdrygnęła się. Głos był niemiły i obcy. Gruby, męski głos. Oderwała oczy od czystego sufitu, spojrzała w bok. Mignęła głowa w białym zakonnym kornecie, jakaś inna wygolona czy łysa, spoza nich dopiero wyjrzała czerwona męska twarz uzbrojona w binokle i długie, wiechciaste wąsy.

— Niech pani nie płacze.

Głowa Ewy, choć nie bolała, ciężka była jak ołów. Uniosła ją z wysiłkiem, prężąc szyję. Musiała zobaczyć kto to płakał. Płakał — nie za dziesiątkiem zamkniętych drzwi, a tu, tuż blisko. Blisko i cicho. Głowa Ewy ciężka jak ołów opadła na poduszki. To płakała Maria.

W jednej chwili powróciły wszystkie zgubione, odbiegłe myśli. Przez mózg, przeleciał huczący pociąg. Nie przeleciał — jechał, wciąż jechał, dudnił kołami, rozpędzony, wściekły, tratował. Ewa wiedziała już: i strach i ból to były wielkie ślepia, jasny, ogromny snop światła rzucony wprost w oczy.

Jezu, Chryste! — wszystkie zapomniane, najświętsze wyrazy, wszystkie nieszeptane od dawna modlitwy wybiegły na usta. Matko Najświętsza! Dlaczego ona nie czuje bólu?! Dlaczego nie czuje bólu?!

— Mamo!

Twarz Marii pochyliła się nad Ewą blada, od łez wilgotna.

— Mamo, powiedz, na litość Boską, czy ja... czy ja... mam nogę?

Maria przez łzy, wśród łez łagodnie kiwała głową.

Ewa uśmiechnęła się.

— Nie płacz.

Najbardziej znane, niebieskie matczyne oczy niewstrzymanie, po brzegi napływały łzami. Ewa wyciągnęła rękę. Włosy na skroniach Marii siwiały pasmo po pasmie. Lśniły srebrem martwego światła.

— Nie płacz. To wstyd. Taka duża, dorosła mamusia i płacze. Teraz już wszystko będzie dobrze. Nic nie boli. Nic. Przecież ty nie sądzisz, że ja naumyślnie... Chcę żyć. — Tak, chciała żyć. Właśnie teraz, kiedy przeszła przez całe piekło męki, kiedy fizyczny, zwierzęcy ból spłukał i odsunął wszystkie inne sprawy.

Nosze kołysały się lekko. Złożono Ewę w odległej sali, gdzie łóżka stały jedne koło drugich długim szeregiem. Nad drzwiami pod krucyfiksem migotała mdłym światłem fioletowa lampka. Zgaszono mleczne kule zawieszonych u sufitu lamp. Była już noc. Nie wiadomo jak spłynął skromny letni dzień nabrzmiały rozedrganym, zdławionym powietrzem, które tamowało oddech. Twarz Marii odpłynęła w kierunku szpitalnych korytarzy — ku miastu, ku ulicy Czerniakowskiej z małym pokojem malowanym w ordynarne fioletowe kwiaty. Ewa leżała cicha i spokojna chociaż sen nie chciał zejść na powieki. Nie bolało już nic. Ani noga, ani głowa, ani myśli. Myśli stały się nagle proste i jasne, każda miała swój początek i łączyła się logicznie z następną. Noc niespana, szpitalna noc była długa jak bezkresny gościniec, którym się idzie w tak ogromnej przestrzeni czasu, że można w sobie odnaleźć najodleglejsze wspomnienia życia. Minione dni nanizać jak paciorki na jeden wspólny sznur. Ewa miała dopiero lat dziewiętnaście. Minione dni jej życia były świeże i bliskie, że każdy z nich dał się przesunąć w pamięci na właściwe miejsce przynależne mu chronologicznie. Kiedy była maleńką wyobrażała sobie wiele rzeczy. Najważniejszymi były oczy, które musiały wszystko widzieć: jasno i dokładnie. Dlatego „rok" układał się wtedy w wielkie ustawione pionowo koło gdzie punkt najwyższy stanowiło Boże Narodzenie. Do dnia Gwiazdki poprzez jesienne wieczory trzeba się było piąć wolno i wytrwale pod górę, aby potem — wiosną — spłynąć lekko i szybko w dół ku latu. Lato leżało nisko zielone i puszyste, jak niekoszona trawa. Ale tak było tylko wtedy gdy Ewa wyobrażała sobie, że życie jej jest długą wstążką, utkaną ze złotych i błękitnych nitek. Potem lata nie były już ani zielone, ani puszyste, a błękitną wstążkę przekreślała czarna linia, a właściwie szerokoramienny krzyż, poza którym świat nosił barwy szarobrunatne, a które nagle i nieoczekiwanie zrudziały aż do koloru świeżej, prawdziwej krwi widzianej na kamieniach czerniakowskiego podwórka.

Teraz, Ewa, dziewiętnastoletnia Ewa, podobna do małej dalekiej krótkowłosej Ewuni otwierała szeroko, szeroko oczy w mrok niespanej, szpitalnej nocy, szukała dni niby rozsypanych obrazków dziecięcej układanki i ustawiała je kolejno w długi szereg tygodni i miesięcy i lat.

(D. c. n.)

Przemysł w miniaturze

Moglibyśmy sądzić z wyświetlanych w Polsce filmów, że amerykańska młodzież to rozpieszczeni jedynacy i zarozumiałe, pewne siebie, kandydujące na „gwiazdy", podlotki. Otóż wcale tak nie jest. Ogół amerykańskich chłopców i dziewczynek ma bardzo trzeźwe, praktyczne i rozsądne podejście do życia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że przeszło 20.000 młodzieży zajmuje się w wieku od 16 — 21 lat pracą zarobkową, nie tyle z konieczności, co raczej dla własnej przyjemności. Praca ta nie jest ich głównym i najważniejszym zajęciem, gdyż oprócz tego studiują jak ich rówieśnicy na całym świecie, ale godziny wolne od nauki, poświęcają nie pójściu do kina, teatru czy innym rozrywkom, ale właśnie swemu zajęciu, które stanowi dla nich prawdziwą przyjemność.

Jak wygląda taka praca? Otóż zbiera się na przykład grupka przyjaciół, znajomych lub kolegów mających wspólne zainteresowania i zamiłowania i postanawia, że zacznie produkować specjalny typ małych radioodbiorników, albo zajmie się artystycznym oprawianiem książek lub budowaniem modeli małych okręcików dla dzieci. Wybierają spośród siebie prezesa, szefa sprzedaży, szefa reklamy, skarbnika i t. d., składają wspólnymi siłami jakiś kapitał zakładowy i przystępują do pracy. Trzeba dodać, że w Ameryce mają wszystko bardzo ułatwione, wychodzi tam bowiem niebywała ilość pism fachowych dla dorosłych i młodzieży, które podają bardzo dokładnie z wszelkimi przepisami i rysunkami mnóstwo praktycznych wskazówek. Korzystając z takich pism można samemu umeblować sobie mieszkanie, skonstruować radio, zrobić dywan, zbudować łódź do żeglowania lub kajak, założyć hodowlę rzadkich kwiatów, zrobić narty i t. d.

Młodociani więc producenci, przestudiowawszy dokładnie wszystkie wskazówki dotyczące przedmiotu, który mają zamiar fabrykować, zabierają się do roboty. Zajęcia są podzielone tak jak w prawdziwej fabryce. Jeden maluje, drugi wycina, trzeci spaja, jednym słowem każdy ma swoją specjalność, której się poświęca i w której się doskonali. Fabrykaty, tak jak i w normalnym przemyśle, zaopatruje się w znaki fabryczne, aby można je było odróżnić od wyrobów produkowanych przez inne grupy. Specjalnie kluby, istniejące na terenie całych Stanów Zjednoczonych, łączą młodych wytwórców z tych samych branży. Istnieje więc klub „Meblarzy", „Wyrobów metalowych", „Radiowy", „Ceramików", „Introligatorów", „Żeglarzy", Jubilerów", „Hafciarek", „Robót szydełkowych", „Hodowli roślin" i wiele, wiele innych. Na terenie swoich klubów chłopcy i dziewczynki pracujące w tym samym fachu, dzielą się między sobą swoim doświadczeniem i spostrzeżeniami, ustalają ceny, i zwalczają wzajemną konkurencję. Grupy pracujące w tych samych miastach rozdzielają między siebie pracę. Jeśli jedni budują łodzie żaglowe, to drudzy specjalizują się raczej w kajakach, albo pewna grupa dziewczynek haftuje serwety, druga zajmuje się bielizną.

Największym powodzeniem wśród młodzieży amerykańskiej cieszy się jednak przemysł zdobniczy i sztuka stosowana. Ozdobne ramki, lichtarze na stół o specjalnych kształtach, wazony ręcznie malowane, półki do książek, ozdobne figurki, abażury, karafki, kieliszki, przyciski, doniczki do kwiatów artystycznie wykonane, rzeźbione pudełka, akwaria ze sztucznymi rybkami oświetlone od środka, to lwia część ich produkcji. Również zabawki są ich ulubioną dziedziną pracy. Piękne i starannie wykonane modele statków, miniaturowe koleje, domki dla lalek, lalki, zwierzęta z drzewa i z gałganków, samoloty, łodzie podwodne, znajdą zawsze chętnych nabywców. Duże pole do popisu daje także produkcja nowoczesnej sztucznej biżuterii.

Jeszcze jedna ulubiona gałęź przemysłu to budowa radioaparatów, ale radioaparatów dosyć specjalnych. Amerykanie są na ogół jak dzieci, to też bawi ich bardzo wszelka oryginalność i przepadają za różnymi kawałami. Radio daje tu niebywałe pole do popisu. Bo już gdzie tych biednych aparatów odbiorczych nie umieszczano! Radio w muszli, radio w beczce, radio w orzechu kokosowym, radio-nocny stolik, radio-lampa, radio-krzesło, radio-wazon, radio-pudełko do papierosów i t. d. Czym dziwaczniejszy pomysł, tym większe miał powodzenie. To też przy budowie radioodbiorników fantazja młodych konstruktorów ma specjalne pole do popisu.

Dochody ze sprzedaży dzieli się sprawiedliwie między wszystkich, ale ten, kto pracuje więcej i wydajniej i większy kapitał wniósł na początku, otrzymuje proporcjonalnie większe wynagrodzenie.

Dzięki poparciu całego społeczeństwa, które odnosi się z dużą sympatią do miniaturowego przemysłu zorganizowanego przez młodzież ,rozwija się on bardzo pomyślnie. Oczywiście nie robi dużej konkurencji prawdziwym fabrykom, choćby dla tego, że zwykle brak odpowiednich maszyn, pomieszczeń i brak fachowego wykształcenia, nie pozwala młodym producentom na wytwarzanie tych samych czy takich samych rzeczy, jakie produkuje w setkach tysięcy normalna fabryka. Wyroby ich mają jednak tę wyższość nad wyrobami fabrycznymi, że każdy z nich nosi pewne piętno indywidualne.

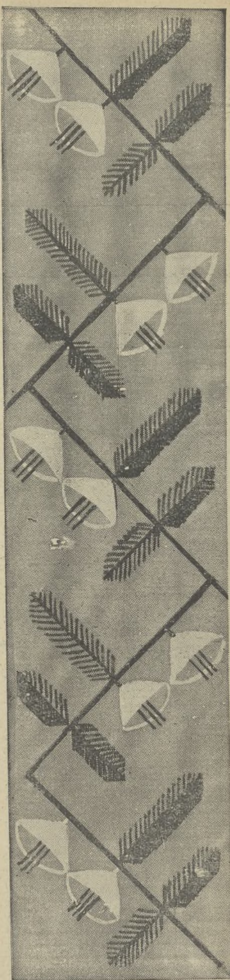
U nas w Polsce, gdzie oprócz fabryk istnieje mnóstwo drobnych warsztatów, trudno obiektywnie ocenić te zalety. Każdy może sobie obstalować szafę, kredens, radio czy komplet bielizny według własnego gustu. Co innego w Ameryce. Tam przemysł skupia się głównie w wielkich fabrykach, które wypuszczają przedmioty rzeczywiście dobre i tanie, ale podobne do siebie kropka w kropkę. Tylko ludzie bardzo bogaci, a więc znani nam z filmów milionerzy, mogą sobie pozwolić na stalowanie mebli, bielizny, ubrania czy innych przedmiotów codziennego użytku według własnych projektów. Tak więc miniaturowy przemysł, zorganizowany przez młodzież, natrafił na grunt bardzo podatny.

Koniec studiów jest zwykle i końcem pracy w przedsiębiorstwie. Zdarza się czasem, że niektórzy chłopcy czy dziewczynki nabiorą takiego zamiłowania do swego małego warsztatu pracy, iż poświęcają nawet wyższe studia i pozostają wierni budowaniu radioaparatów w muszli, bądź oprawianiu książek lub wyrabianiu pierścionków z trupią główką.

Na ogół jednak w wieku około 21 lat ustępują miejsca innym, młodszym, którzy z nowym zapałem i z tysiącem nowych pomysłów w głowie zabierają się do pracy, aby po kilku latach ustąpić następnym.

Nie trzeba dodawać, że dla przyszłych handlowców, dyrektorów fabryk i t. p. taka praktyka odbyta w młodości w miniaturowym przedsiębiorstwie jest nader pożyteczna.

Oscar.



Szlak haftowany, kolory brązowy i żółty

To i owo

ORYGINALNA LOTERIA MAŁŻEŃSKA

Ażeby zwiększyć liczbę zawieranych małżeństw, władze miejskie wyspy Kuby zorganizowały coś w rodzaju loterii małżeńskiej. Młodzi ludzie obojga płci, pragnący znaleźć towarzysza czy towarzyszkę życia, mają tylko wyrazić swoje życzenie w tym kierunku. Zostają natychmiast poddani badaniu lekarskiemu i jeżeli okażą się „zdolnymi" do małżeństwa, zostają przyjęci do „loterii małżeńskiej".

Loteria urządzona jest w ten sposób, że bierze się pewną ilość jabłek, odpowiadającą ilości zgłoszonych par do stanu małżeńskiego. Jabłka kraje się na pół. Jedne połówki wrzuca się do jednego kosza, drugie do drugiego. Następnie mężczyźni wybierają sobie połówki z kosza męskiego, a damy z kosza żeńskiego. Ci, w czyich rękach znajdą się połówki tego samego jabłka, stanowią przyszłą parę małżeńską i mogą natychmiast, bez żadnych dalszych formalności uważać się prawnie za małżeństwo.

Młoda para otrzymuje kompletnie urządzone mieszkanie, składające się z trzech ubikacji, zapłacone za pół roku z góry. Po urodzeniu się pierwszego dziecka małżonkowie dostają ponadto 4.000 fr.

UŁATWIANIE ZAWIERANIA MAŁŻEŃSTW

Z uwagi że Japonia jest krajem małym, sięgającym jednak drogą zaborów i wpływów daleko, powstała w sercu Japonii taka anomalia, że jest tam bardzo wiele kobiet, większość zaś mężczyzn pracuje daleko poza granicami ojczyzny.

Chcąc dopomóc młodym Japonkom do pójścia za mąż, ministerstwa wprowadziły specjalne formularze, które młode kobiety pragnące wyjść za mąż wypełniają. Formularze te wysyłane są następnie do Mandżurii i t. d. na posterunki, gdzie są duże skupienia mężczyzn bezżennych. Odpowiednio do zamieszczonych w formularzach danych, młodzi ludzie wybierają sobie przyszłe żony. Podobno rozczarowania są rzadkie, Japonki bowiem nie przechwalają się w opisach, ale wiernie podają wszelkie dane, przyznają do wad, ułomności i t. p.

SWATY ZA PIENIĄDZE

Znana paryska adwokatka p. Lucylla Ginayre—Grenaudier opisała ciekawą sprawę przeciwko stręczycielce małżeństw, zakończoną niespodziewanym wyrokiem.

Pani Aussay, zawodowa kojarzycielka małżeństw, poznała w pewnym sklepie osobę blisko czterdziestoletnią, która ją zainteresowała. Jak się okazało panna Bayer była ubogą sierotą z dobrego domu, ale zupełnie nieprzygotowaną do życia o własnych siłach, bez fachu, bez rodziny, osamotnioną i nieszczęśliwą.

Pani Aussay, nie zdradzając swojego fachu, zajęła się niemłodą panną, poznała ją z 49-letnim urzędnikiem, bezdzietnym wdowcem, który potrzebował domu i tęsknił za umiejętnie prowadzonym gospodarstwem i szczęśliwie skojarzyła, nie tyle młodą ile dobraną parę.

Po ślubie upomniała się u pana Dubart o należne i umówione wynagrodzenie.

Ponieważ stręczycielstwo małżeństw nie jest fachem dozwolonym i tolerowanym, pan D., ufając w literę prawa, wynagrodzenia odmówił. Sprawa poszła do sądu, który ku zdumieniu wszystkich przyznał p. A. wynagrodzenie w umówionej wysokości.

W motywach wyroku podniesiono niezwykle sumienną pracę kojarzącej małżeństwa, dokładność danych, jakie podawała stronom, umiejętny wybór i niewygórowane warunki za niemało trudu.

Sprytny żonkoś musiał zapłacić. Ale stręczycielki małżeństw nie mają się z czego cieszyć. Nie każdy sąd zdobędzie się na taki wyrok i nie każda kojarzycielka małżeństw naprawdę uczciwie i ze zrozumieniem swojego zadania, pełni rolę swatki.

MOSKIEWSKIE PORZĄDKI

W Moskwie codzienna ilość bielizny brudnej, potrzebującej prania, jest obliczona na 3.500 tonn. Na skutek braku odpowiednich urządzeń, zepsutych wodociągów i t. p. zaledwie 56 ton można dziennie wyprać. Można sobie wyobrazić jakie stosy brudów urosną w ciągu jednego roku.

PIĘKNY ZWYCZAJ

Piękny zwyczaj panuje w Bretanii. Jeżeli umrze matka niemowlęcia wszystkie matki danej wsi stają się niejako jego matkami. Spośród nich proboszcz wybiera jedną, która dziecko karmi, reszta dzieli z nią kolejno wszelkie koszty i trudy. Bretonki wierzą, że takie postępowanie ściąga błogosławieństwo Boskie na ich rodziny, to też nigdy się od nich nie uchylają.

KAPTURKI FUTRZANE

Modne w tym roku jako kapelusze zimowe będą kapturki całe z futra. Ciekawe, skąd się ta moda nagle wzięła? Oto gwiazda filmowa. Tonia Sharman wraz z kilku innymi artystami wybrała się w podróż w celach artystycznych w okolice podbiegunowe. Jeden z lapończyków zachwycony artystką ofiarowywał kierownikowi wyprawy 20 renów jako okup za prawo jej poślubienia.

Pomimo, że targ nie doszedł do skutku, konkurent ofiarował pannie Sharman śliczny kapturek futrzany, który tak się podobał rysownikowi mód w Londynie, że go lansował jako ostatnią nowość. Jest on zupełnie prosty, tylko nie z jednym rogiem jak kapturki krasnoludków, a z dwoma.

OSMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY DLA OSŁÓW

Towarzystwo Opieki nad zwierzętami w Londynie wymagało ograniczenia godzin pracy dla osłów do ośmiu godzin na dobę oraz zakaz jeżdżenia na osłach osób dorosłychh. Osły zaczęły stawać się w Anglii rzadkością, przeciążone pracą oślice przestały rodzić.

Dobrze utrzymany osioł może dożyć późnego wieku. W jednym z ogrodów rozrywkowych zdechł tego lata osiołek, na którym używały przejażdżki dzieci. Osioł liczył lat 86.

DZIWNA TRUCIZNA

Przed jedenastu laty, młody Hiszpan Ludwik Castro został w Brazylii zraniony zatrutą indiańską strzałą. Był bliski śmierci, ogłuchł i oślepł, stopniowo jednak udało się go wyratować i wyleczyć. Pozostała mu jednak dziwna właściwość. Od jedenastu lat, młodzieniec, liczący dzisiaj lat 32, nie zmrużył ani na chwilę oka, poza tym prowadzi żywot zupełnie normalny.

Szlak krzyżykowy dwubarwny.

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa

Pierwsza polska wystawa szpitalnictwa otwarta 10 września bieżącego roku ma na celu, jak to zaznaczył w przedmowie do katalogu, pułkownik dr Miszewski, przedstawić ilość i jakość szpitali, w stosunku do zagadnienia obronności kraju, znaczenie szpitala jako czynnika społecznego i wychowawczego, i dorobek przemysłu polskiego na tym, tak rozległym terenie.

Na parterze poglądowo przedstawiono rozwój medycyny, jak np. stosowanie pierwszej narkozy, zestawiania złamanych kończyn itp.

W szeregu bardzo pięknych fotografii, w gablotce umieszczono zapis folwarku pod dzisiejszy szpital św. Ducha w Sandomierzu z XII w., słowem retrospektywny rzut oka na ideę i rozwój szpitalnictwa i medycyny na świecie i w Polsce; w tym też dziale zatytułowanym jako naukowo-dydaktyczny, zamieszczono statystykę, jasno i dobitnie przemawiającą do widza nawet laika, cyframi, wykresami, rysunkami, barwnymi tabelami i co najciekawsze i najładniejsze — mapami, na których kolorowe światła od razu pokazują gęstość rozmieszczenia szpitali, sanatoriów, prewentoriów na terenie Polski. Specjalne mapy świetlne ilustrują zagadnienie walki z gruźlicą i opieką nad chorymi umysłowo, kwestiom tym poświęcono dwie osobne sale.

Sekcja budownictwa budzi dużo pogodniejsze uczucia, niż statystyka, do której powrócimy jeszcze, reasumując na końcu ogólne wrażenia z wystawy. To co się u nas przez 20 lat niepodległości skonstruowało i przebudowało ze starych „zaborczych" gmachów szpitalnych, to wszystko nie tylko wykazuje celowość, ale i daleko posuniętą estetykę. Budownictwo szpitalne ilustrują nie tylko fotografie, ale i plastyczne modele gipsowe, na których widzimy już wzniesione pawilony, oraz zakreślone miejsca na projektowaną dalszą rozbudowę.

W sali I-szej tego działu przedstawiono w rysunkach i planach oraz modelach wzorowe szpitale, jak np. projekt idealnego szpitala powiatowego, rysunki architekta szwedzkiego Cederströma, oraz schemat francuskich wzorów części aseptycznej i sal operacyjnych celowo połączonych ze sterylizacją i roentgenem. Plan ten wykonano już w imponującej Cité Hospitalière w Lille we Francji, a przedstawiono szczegółowo na zeszłorocznej wystawie w Paryżu w Palais de la Decouverte, gdzie zachwycony widz patrzył nie na rysunki i modele z gipsu, ale chodził i oglądał przez szyby, normalną salę operacyjną, gdzie woskowi lekarze naturalnej wielkości oczekiwali, usypianego pacjenta itp. Było to bardzo efektowne i pięknie wykonane, ale na naszej wystawie chodzi głównie o zebranie w całość zagadnienia szpitalnictwa z uwzględnieniem nowych pomysłów i wynalazków i przedstawienia społeczeństwu w sposób wymowny, łatwy, zrozumiały i... nieteatralny.

Pomiędzy szpitalami wyjątkowo piękny jest szpital miejski w Bydgoszczy na 500 łóżek, w dziale sanatoriów raduje oczy zakład wychowawczo-leczniczy w Istebnej im. J. Piłsudskiego (któremu był poświęcony artykuł w „Praktycznej Pani"), sanatorium Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy w Otwocku, sanatorium Uniw. Jag. w Zakopanem itd.

I piętro zawiera działy specjalne, jak aptekarstwo, surowice i szczepionki, aparaty elektromedyczne i chirurgiczne oraz stoiska firm wystawiających swe eksponaty, a mające ścisły związek ze szpitalnictwem.

II piętro poświęcono ratownictwu i pielęgniarstwu. Z niego dowiadujemy się o działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokojowym, jego lecznicach, ośrodku krwiodawców szpitala P. C. K. w Warszawie, przy czym bardzo dobrze zobrazowano za pomocą fotomontażu technikę zorganizowania transfuzji krwi w nagłym wypadku: zawezwanie krwiodawcy, wysłanie karetki itp. Przy tym zademonstrowane są aparaty do transfuzji obce i polski Rutkowskiego. Obok dział pielęgniarstwa. Ministerstwo Opieki Społecznej wystawia i ilustruje obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą.

Wzruszającym jest dział wystawiony przez Towarzystwo Pomocy Doraźnej, czyli Warszawskie Pogotowie Ratunkowe. Zobrazowano tam cały wysiłek instytucji, poświęconej ofiarnemu ratowaniu życia ludzkiego, zagrożonego nagłym wypadkiem, lub co gorsza zamachem samobójczym. W specjalnych gablotkach zebrano część, jak sądzę, smutnych zbiorów Pogotowia: splątany sznur, pod nim data zamachu i notatka: „śmierć", albo: „odratowany". Czasem nie sznur a krawat, albo ręcznik, albo np. w gablotce „wypadków" garść ziarn grochu wydobytych z nosa dziecka, albo kawałek zabawki blaszanej, i tak można by wyliczać bez końca eksponaty, które mówią o owocnym wysiłku ocalenia życia, lub zagrożonych członków od oszpecenia, lub co gorsza nieuleczalnego kalectwa.

Pogotowie poświęciło też jedną gablotkę bezmyślności i złośliwości ludzkiej. To bardzo pouczające, nie powinniśmy tego pominąć. To „ofiary" wrzucane do puszek Pogotowia: szpilki, guziki, blaszki, żetonik z napisem „Adria", szkiełka itd. — to wszystko co złośliwy dowcip ludzki wymyślić potrafi.

Do szpitali i sanatoriów wracamy w dziale Ubezpieczeń Społecznych; znów więc modele plastyczne, wśród nich śliczny z węgla wykonany szpital w Sosnowcu), mapy, wykresy bogatego dorobku oraz projekty na przyszłość w zakresie zarówno szpitalnictwa, jak i lecznictwa zdrojowego.

III piętro to dział wojskowy, gdzie ze szczególnym zainteresowaniem oglądamy wspaniały projekt budującego się głównego szpitala wojskowego w Warszawie wg. projektu inżynierów arch. Lisieckiego i Kraussa, a z którego gościny korzysta Wystawa. Wystawiono tu między innymi wśród eksponatów zaopatrzenia sanitarnego, to wszystko co u nas wyrabia się z lnu, a więc gazę opatrunkową, watę, zestawy opatrunków z lnu, torby dla podoficerów i szeregowych. Szereg sal poświęcono Instytutowi Chirurgii Urazowej w Warszawie. Sala X demonstruje gazolecznictwo, jak to jest stosowane na oddziale chorób wewnętrznych kliniki U. J. w Krakowie pod kierunkiem prof. Oszackiego.

Schodzimy na dół — jesteśmy pod silnym wrażeniem tej imponującej całości — zrobiono masę, ale popatrzmy na cyfry: po wojnie postawiono około 150 nowych szpitali, mimo to Warszawa ma 950 łóżek *gruźliczych*, a powinna mieć 2.000. Czym jest gruźlica jako choroba społeczna wiemy wszyscy aż nadto dokładnie.

Zaledwie, według obliczeń, za 16 lat dojdziemy do należytego stosunku łóżek szpitalnych do ilości mieszkańców na terenie stolicy. Znowu cyfry: 29 powiatów w Polsce nie posiada zupełnie szpitali.

Jakież nieprzewidziane nieszczęścia może spowodować, na wsi zwłaszcza, chory umysłowo, pozostawiony bez opieki, tymczasem posiadamy 16.700 łóżek psychiatrycznych, a powinno być 1 łóżko na 1000 mieszkańców, czyli że brak nam jeszcze drugie tyle.

Zresztą niechże każdy, kto mieszka w Warszawie, lub do 2-go października będzie w stolicy, zobaczy wystawę. Wiele się nauczy, wiele zrozumie, zrozumie przede wszystkim czym jest dla społeczeństwa 20 lat niepodległości na tym chociażby jednym odcinku życia.

B. Świacka



Szlak krzyżykowy dwubarwny.

Mój przyjaciel — pies

Stara prawda głosi że: „jeśli kogo psy i dzieci darzą zaufaniem, to musi być porządnym człowiekiem".

Nie zawsze jednak dzieciom i psom nawet z tymi porządnymi ludźmi dzieje się dobrze. A już filozof i sceptyk Blaise Pascal, żyjąc i obserwując, wypowiedział znamienną uwagę, „że im lepiej poznaje ludzi tym więcej kocha... psy'".

Bez wątpienia psi ród przeszedł w ciągu wieków ogniową próbę wierności uczuć i przyjaźni. Poczynając od psa Odysseuszowego, który nie odstępując Penelopy, czekał z niezachwianą wiarą na powrót swego pana, by u jego stóp wydać ostatnie tchnienie, aż po dzisiejsze czasy jednakowo wzrusza nas psa wierność.

W Tokio na dworcu istnieje pomnik psa, wspaniałego wodołaza, który również w niesłabnącej żarliwości oczekiwania wybiegał w ciągu lat dziesięciu na każdy pociąg, w nadziei, że pośród pasażerów odnajdzie swego pana, który odjechał do dalekiej Europy.

Psy stróżujące ludzkiego dobytku, psy pomocnicy w troskach gospodarskich, psy opiekunowie dzieci i starców przy najbłahszych poszlakach istnienia na danym terenie wypadku wścieklizny są masowo i często w bestialski sposób gładzone. Dziesiątki zdrowych psów na skutek choroby jednego.

I jakże mało jest właścicieli, którzy chcą walczyć w obronie swych psów z nieprzystosowanym do życia, przejściowym zarządzeniem administracyjnym.

A jak godna głębokiego współczucia jest dola psów bezpańskich, psów, które się już wysłużyły i nigdzie nie mogą zwrócić się... po emeryturę.

Ale nie tu jeszcze kres psiej udręki. Bo niemniej nieszczęśliwe bywają pupile swych czarujących i sentymentalnych właścicielek.

Te psy, pozorni wybrańcy losu, to w istocie najnieszczęśliwsze ofiary. Godzinami ziewają w hall'ach wielkich kawiarni na uwięzi. Lub godzinami wyją, pozostawione w domu bez towarzystwa. Zawsze na smyczy i w kagańcu, w atmosferze zapachu perfum, karmione łakociami w chwilach kaprysu lub fantazji, a często bez jedzenia uczciwego w oznaczonej porze i ilości.

Twierdzenie, że w mieście psa trzymać nie należy, jest nie pozbawione przesady. Psa trzymać można wszędzie, gdzie właściciel będzie mógł zapewnić zwierzęciu właściwe warunki. Tylko się o to należy zatroszczyć. Posiadanie psa to nie tylko przyjemność, ale i troska i odpowiedzialność i szereg obowiązków.

Powoli zaczyna rozpowszechniać się wrażenie, jakoby wśród polskiego społeczeństwa budziło się zamiłowanie do psów.

Oby tak było. Bo każde warunki współżycia dwóch odmiennych światów stają się szlifiernią charakterów i kuźnią obyczajów.

Są nimi: wszelkie obchody dni przyjaźni dla zwierząt, konkursy, wystawy, wreszcie oficjalna propaganda opieki nad zwierzętami.

Pośród konkursów, bezspornie na plan pierwszy w życiu stolicy wysunęły się tradycyjne, rokrocznie urządzane w ogródku SIM-u konkursy p. t. „Pani i jej piesek".

Jury przyznało pierwszą nagrodę w postaci pięknej lampy (wyk. Zofii Raczyńskiej-Arciszewskiej) p. Górskiej, właścicielce wspaniałego owczarka podhalańskiego, wabiącego się „Witra". Zasługuje na podkreślenie, że był to okaz krajowej hodowli oryginalnej polskiej rasy psów z Księżowoli pod Tarczynem.

Drugim punktem hodowlanym psów rasowych, który ostatnio zwraca na siebie uwagę, jest miejscowość Boernerowo pod Warszawą. Prześliczną rodzinę cocker-spaniel'ów, ojca, matkę i dwoje rozkosznych szczeniąt oglądaliśmy na konkursie.

Było również dwóch aktorów filmowych, „Pikuś" jamnik, który bohaterskim skokiem z Daru Pomorza zasłynął w filmie „Wisłą do morza", a także Flip, uroczy cocker-spaniel, który dał się podziwiać w „Drugiej młodości".

Trzeba stwierdzić, że wiele spośród tych psów nie stanowiło wyłącznie dekoracji swych pań, lecz właśnie to, co trzeba — wiernych przyjaciół i towarzyszy. A nie jeden czuł się może bliski „Flush'owi" spanielowi Elizabeth Barrett-Browning, słynnej poetki angielskiej i żony wielkiego poety. „Flush" doczekał się nielada uczczenia, jedynej bodaj w dziejach psich monografii w opracowaniu Virginii Woolf. Oczywiście, jeżeli chodzi o psią hierarchię, to i Flush ukorzy się przed „Ragsem", bohaterem Wielkiej wojny, który pełnił rolę łącznika na francuskim froncie.

Ranny kilkakrotnie, zagazowany, przetrwał zwycięsko trudy liniowe i doczekał się własnego dokumentu wojskowego, zaopatrzonego daktylograficznym odciskiem zacnej psiej łapy.

Dokument ten wraz z innymi pamiątkami wielkiej wojny przechowywany jest w Muzeum Wojskowym (Musée de Carnavalé) w Paryżu.

Choć nie możemy poszczycić się takim pietyzmem dla psów, jakim ożywieni są Francuzi, jednak posiadamy już Polski Związek Hodowców Psów Rasowych, mamy znakomitą szkołę dla psów policyjnych i mamy miesięcznik, pismo fachowe „Przyjaciel Psa". A to już coś znaczy. Gdy do tego dodamy mądre i racjonalne wzbudzanie zamiłowania do zwierząt domowych wśród społeczeństwa właśnie przez konkursy, wystawy, przez propagandę wśród młodzieży szkolnej, pies we współżyciu naszym znajdzie właściwe dla siebie miejsce — cenionego przez człowieka i oddanego mu przyjaciela.

Maria Ankiewiczowa



R. K. O.

Radio film.

Kapelusik, jaki ma na głowie gwiazda filmowa Katarzyna Marlowe stał się ostatnim krzykiem mody wśród panien amerykańskich.

Składa się z prostego pasa materiału, tak długiego ile trzeba na opasanie głowy, a wysokiego na 1/4 metra, zeszytego raz w kółko i u góry, mniej więcej wyglądającego jak zwyczajna torba.

Przez odpowiednie układanie można go zmieniać na tysiączne sposoby. Może mieć dwa rogi, można jeden podwinąć tak, że go nie widać. W pewnym biurze 20 panienek zrobiło sobie takie kapelusiki, a kiedy spytały naczelniczki, który kapelusz podoba jej się najlepiej, wybrała jeden, widocznie zręczniej ułożony i nie domyśliła się, że są wszystkie jednakowe.

W zwierciadle mody

Suknie skromne

Dotychczas prawie wszystkie suknie nasze były skromne, to znaczy odznaczały się prostotą kroju i skąpą ilością ornamentu. Nawet balowe, nawet te z drogich materiałów miały te cechy. Dziś suknie nasze można będzie podzielić naprawdę na dwa działy: na skromne i strojne. A to dlatego, że moda zmieniła się w sposób tak zasadniczy.

Prostocie sukien skromnych przeciwstawia się przepych strojnych. Suknie skromne, to te, w których się pracuje, w których się robi zakupy, odwiedza bliskich, załatwia interesy, chodzi do kina i popularnego teatru. Takie, które się kładzie pod fuutro lub palto.

Wykonane są oczywiście z wełny, ale można na nie użyć też i aksamitu (welwetu), który się dobrze układa, doskonale się nosi i w dodatku jest niedrogi. Suknie tego typu „przedpołudniowe", bo taka jest ich nazwa, muszą być krótkie. To jest pierwszy i nieodzowny warunek. Następnie, o ile suknia, czy spódnica ma fałdy stebnuje się je zupełnie nisko, pozostawiając rozchylone plisowanie od połowy wysokości spódniczki. Na suknie używa się jersey'u wełnianego, lekkiej krepy, wełen mięciuteńkich t. zw. angory i wiele innych.

Kolory, tak jak mówiliśmy: zielony w bardzo wielu odcieniach, rudawy, kolor czerwonego wina od tonu jasnego, jak różowe winogrona, aż do zupełnie ciemnego wystałego wina. Dalej odcienie śliwkowo-fioletowe i szary, kolor „słoniowy" (gris elephant). No, i oczywiście czarny. Modne materiały są często tkane w dosyć wąskie prążki skośne w dwóch tonach np. brąz i rudy, szary i brąz, dwa zielone itd.

Dużo też jest krat bardzo kolorowych, gdzie żółty odcień łączy się z czerwonym winem, zielonym brązem lub fioletem. Drobne kratki w cieniutkich wełnach są dwubarwne i stanowią właśnie kontrast z materiałami w dużą kratę, które są zawsze grube. Skromne suknie są jednolite. Nie lubią przybrań w zbyt ostrych kolorach, zwracających uwagę. Cały nacisk kładzie się w nich na krój, dobre dopasowanie i dobry gatunek skromnego przybrania.

Są to kołnierzyki z białych pik, paski ze skóry lub tylko klamry, guziki, chusteczki do kieszonek, szale i kolorowe suwaki. Weźmy dla przykładu suknię z wełny w kratеczkę brązowo-szarą. Staniczek można zrobić obcisły, dobrze dopasowany, zapięty na guziczki obciągnięte tym samym materiałem. U góry naszycie w kształcie klap położonych skośnie i przytrzymanych guzikiem. Rękawy poszerzane górą, zakończone białym pikowym mankiecikiem. Pikowy kołnierzyk. Spódniczka z fałdą do środka i z kieszeniami założonymi, jak koperta.

Suknię w kolorze czerwonego wina można zapiąć z przodu stanika w zęby na guziczki, wykończyć w zacięcia na szwach, z których wychyli się zgrabna chusteczka. A szyję i rękawy wykończyć białą piką.

Panie, które nie lubią białego wykończania, mogą korzystać z mody i suknię wykończać stojącym kołnierzykiem z tego samego materiału. Bardzo ładnie będzie wyglądała, jeżeli się ją zapnie od góry do dołu stanika na suwak. Np. na szarej sukni na ciemno-wiśniowy, zielony lub rudy. Osoby, które mają coś do przerobienia, z radością powitają wiadomość, że do sukni można dodać na staniku karczek w odrębnym kolorze. Z przodu naszyty linią zupełnie prostą, z tyłu w lekki szpic, bo to tworzy ładniejszą o wiele linię.

Rękawy do tych sukien skromnych będziemy nosiły dwojakiego rodzaju. Albo u góry poszerzone odszyte w fałdeczki (do środka) lub lekko przymarszczone, dołem zwężane i przy ręku zupełnie wąskie, obcisłe.

Inny rodzaj rękawów jest można powiedzieć odwrotny. To rękawy górą gładkie a do dołu poszerzone, coś jak w męskiej koszuli. Nawet bardziej sute mają lekko kloszowe ścięcie i ujęte są w mankiecik — oszeweczkę.

W skromnej sukni chodzi o zachowanie prostoty i dlatego nie można przeciążać jej przybraniami,

Najwyżej można użyć aksamitu, z którego zrobiony płaski kołnierzyk wycięty w zęby, klamra na pasku i ozdoba na kieszeń w tym samym kolorze będą ładnie wyglądały i dodadzą sukni dużo szyku.

Dobrze bardzo wyglądają spódniczki krajane ze skosu i mające tylko dwa szwy po bokach. Zrobione z miękkiej wełny układają się w ładną, lekko skloszowaną linię. Doskonale modelują figurę i dlatego mają dużo zwolenniczek wśród wykwintnych pań.

Suknie skromne musimy otoczyć specjalną opieką, bo jednak właśnie w nich spędzamy znaczną część naszego życia.

Marieta



R. K. O. Radio-film.

Skromna suknia z gładkiej wełny w kolorze czerwonego wina.

Serwetki na tacę

Wzór serwetki podłużnej na tacę.

Wzór serwetki prostokątnej na tacę Kropka — początek fragmentu środkowego. Krzyżyk — początek fragmentów łączących wstawki. Linia kropkowana — miejsca zszywane igłą.

Serwetki na tacę wielkości 32 cm i 40 × 22 cm.

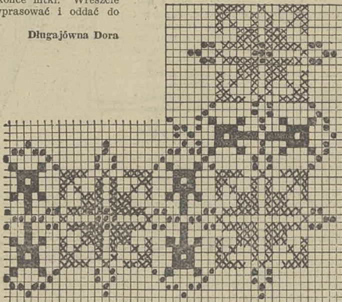
Materiał: płótno, nici perłowe D.M.C. do szydełkowania nr 8 i szydełko nr 6.

1. Serweta kwadratowa: Odpowiednio przykrojone kawałki płótna (patrz na wzór) odszydełkuje się. Następnie tworzy się fragment środkowy, fragment łączący wstawki i koronkę dookoła. Płócienne kawałki układa się według wzoru. Potem zaczyna się część środkowa od miejsca oznaczenia na wzorze kropką. Szydełkujemy podstawowy szereg 53 ocz. i niskim, mocnym słupkiem przyczepiamy go do bocznej ściany jednej wstawki. Następnie robimy w górę trzy ocz., przytrzymujemy je znowu nisk. słupkiem i po 2 ocz., wbijamy słupek w trzecie u podstawy oczko. Potem szydełkujemy stale 2 ocz. i 2 słp. Po wykonanym rzędzie dochodzimy do naprzeciw leżącej wstawki. Tu także przyczepiamy rząd nisk. słupkiem na wstawki, potem wykonujemy 3 ocz., znowu nisk. słupek i po odwróceniu roboty w ręku szydełkujemy dalej oczka i słupki. Wzór jest więc prosty, chodzi tylko o przezwyciężenie trudności nadbrzeżnych fragmentów. W tym celu sporządzony jest dokładny wzór. Wykończony fragment przyszywa się na koniec igłą do poziomych wstawek. — Fragmenty łączące wstawki między sobą są podobnie wykonane, w mniejszych tylko rozmiarach. Zaczyna się je niskim słupkiem w miejscu oznaczonym na wzorze krzyżykiem. — Na koniec szydełkuje się dookoła koronką tego samego wzoru z ostatnim rzędem zakończonym pikotkami. Na rogach szydełkuje się zamiast 2, 3 oszka.

II. Serwetka podłużna: Dwa trójkąciki płótna wielkości wynikającej ze wzoru, odszydełkuje się — wykonując kolejnie 2 słup. i 2 ocz. Następnie oznacza się wzór mereżkowy — wyciąga nitki i haftuje. Potem łączy się obydwa kawałki płótna szydełkiem w sposób następ.: szydełkujemy u podstawy jednego trójkąta 1 słup., zaraz nawijamy nić drugi raz na szydełko i wbijamy słupek w odwrotnym kierunku do jamy słupek w odwrotnym kierunku. Następnie szydełkujemy znowu 2 słupki w przeciwnym kierunku. I tak szydełkując same słupki raz w jedną, raz w drugą stroną szydełkujemy wzór dookoła serwetki, wykonujemy więc stale 2 słup. i 2 ocz. przy tym zgęszcza się wzór na rogach (patrz na wzór). Ostatni rząd zakończony jest pikotkami. Przy wykończeniu serwety trzeba solidnie zaszyć szydełkiem zachodzące dość często końce nitki. Wreszcie gotowe serwety wyprasować i oddać do użytku.

Długajówna Dora

Szlaczek krzyżykowy trójbarwny. Krzyżyki — kolor czerwony, pełne czarne kratki — czarny, czarne punkty — granatowy.



Pani Tomira radzi

„Na rozdrożu" w Łodzi.

Nie jest może tak źle jak to mi Pani z ufnością i szczerością opisała. Tęskni Pani za swą pierwszą miłością, ale jak wnoszę z Pani listu, to od wielu lat Pani go nie widziała. Jeśli tak jest, to czyż może Pani wiedzieć jaki mężczyzna wyrósł z 16-letniego chłopczyny, ambitnego i zaciętego, jakim go Pani znała. Kto wie kim jest dziś — i czy Pani serce, po 8-miu latach, serce dorosłej kobiety, mężatki istotnie by zabiło do żywego człowieka, jak bije do wspomnienia. Tak. Droga Pani, obawiam się, że Pani kocha i dręczy się dla wspomnienia.

Niech Pani popatrzy w swą przeszłość smutną i grzeszną. Czy Pani nie jest winna największego szacunku mężowi, bez którego nazwiska i opieki, wie Pani sama najlepiej, dokądby Panią życie zaprowadziło. Czy Pani nie jest winna wdzięczności miłosierdziu boskiemu, które Pani dało piękne i zdrowe dziecko. Czyż nie jest ambicją kobiety zadowolić wymagania kochającego męża, dobrze wychować dziecko i wzorowo prowadzić dom. Niech mi Pani wierzy, że Pani sytuacja nie jest nieszczęściem, tragedią jest być samą na świecie, a Pani posiada kochającego męża i cel w życiu. Dałabym Pani dobrą radę. Pisze Pani, że mąż Pani spełnia każde życzenie. Niech więc Pani zwróci się do dobrego lekarza, jestem pewna, że dobrze zastosowana kuracja uleczy Pani rozstrzęsione nerwy, wzmocni samopoczucie psychiczne i fizyczne. Niech Pani dobrze poszuka i roztropnie wybierze lekarza, któremu Pani powierzy swe wątpliwości i chore nerwy. Życzę Pani równowagi sił do życia, zdrowia i najlepszej przyszłości dla synka, który jest przecież Pani szczęściem. Nie jest tak źle, prawda? Wzmocni Pani nerwy, to i dusza się łatwiej uspokoi, a szkoda naprawdę zniechęcać do siebie człowieka, który jest Pani tak oddany dla bardzo niepewnego jutra z innym.

Oczekiwanie.

List otrzymałam i najserdeczniej dziękuję Szanownej Pani za miłe słowa wypowiedziane pod adresem redakcji. Ponieważ sprawa wymaga szczegółowego omówienia, prosiłabym o nadesłanie swego adresu, względnie, gdyby to stanowiło dla Pani przykrość, o wybranie jakiegoś poste-restante.

Pani Czesławie P.

Nie można było lepiej tej sprawy postawić. Ma pani zupełną rację. Częste bywanie u osób prowadzących dom na tak szeroką stopę, jest kłopotliwe i stawiałoby panią nieraz w trudnej sytuacji. Nieprzyjemnie jest przy tym odgrywać rolę „ubogiej znajomej", która nie może się odwzajemnić urządzaniem tak świetnych przyjęć. Również i dla dzieci nie było by pożądane, by bywając tam częściej, nie przyzwyczajały się do skali życia, której im Szanowna Pani dać nie może, a także by nie odczuwały pewnego żalu, widząc swych towarzyszy zabaw otoczonych tak wielkim zbytkiem. Dzieci bywają nieraz bardzo ambitne i cierpią nad tym, gdy widzą siebie i swą rodzinę w gorszych warunkach od tych, z którymi przestają. Wystarczy więc zupełnie, tak jak to pani postanowiła, bywać jedynie z mężem i to tylko w wyjątkowych okolicznościach.

P. Irenie z Podola.

Cały sekret powodzenia osoby, którą mi Szanowna Pani scharakteryzowała w swym liście, to umiejętność słuchania. Nic tak nie zniewala, nic więcej nie ujmuje, jak możność zwierzenia się komuś dobremu ze swych trosk i kłopotów. To właśnie sprawia, że owa pani jest tak chętnie przez wszystkich widziana, bo mimo woli zdejmuje ludziom trochę ciężaru w dźwiganiu ich zmartwień, przyjmując w nich udział i biorąc do serca to, co słyszała. Wcale się więc nie dziwię, że jest tak zawsze otoczona przez starych i młodych, bo przyzna Szanowna Pani, że ludzie przeważnie lubią mówić — słuchać potrafią rzadko.

P. Jance z Zagłębia.

Ponieważ Pani krewna ukrywa swoje rozstanie się z mężem, to nie należało by o tym rozpowiadać wśród znajomych. Po co jej sprawiać przykrość? Uważam, że mogłaby Pani o tym mówić swobodnie, gdyby kuzynka sama Panią do tego upoważniła. Nieraz są powody, dla których chciało by się coś skryć głęboko przed ciekawym wzrokiem ludzkim — nie zgłębiajmy ich — bądźmy dyskretni.

Pani Tomira



Serwetki na tace. Opis i szematy obok.

Od Wydawnictwa

Wobec częstych zapytań wyjaśniamy, że przekazy rozrachunkowe dołączamy 2 razy w miesiącu do egzemplarzy naszego pisma, aby ułatwić Paniom Prenumeratorkom przekazywanie należności. Nie należy przeto uważać faktu załączenia przekazu za upominanie się o należność, która przez wiele Pań już wcześniej została wpłacona.

Dieta przy chorobach nerkowych

Nawiązując do artykułu umieszczonego w „Praktycznej Pani" Nr 32 pod tyt.: „Dieta przy cierpieniach nerek" podaje się niżej krótką tabelę ilustrującą nam wskazania dietetyczne przy schorzeniach nerkowych, oraz kilka całodziennych jadłospisów i przepisów ułatwiających podanie choremu potraw ściśle dietetycznych i zarazem urozmaiconych, co wpływa dodatnio tak na wzmożenie apetytu, jak i na lepsze samopoczucie cierpiącego. Ogólnie bowiem wiadomo, że dodatni stan psychiczny odgrywa w leczeniu pierwszorzędną rolę.

TABELA WSKAZAŃ DIETETYCZNYCH PRZY SCHORZENIACH NERKOWYCH

Choroba:	Potrawy wskazane:	Potrawy wzbronione:	Rodzaj diety:	Ogólny sposób przyrządzania:	Uwagi:
Zapalenie nerek ostre.	Ścisła głodówka. Zwilżyć usta sokiem z cytryny, później dieta owocowa.	Poza wskazanymi potrawami wszystkie inne wzbronione.	Małokaloryczna bez tłuszczy i białka.		
Okres poprawy.	Kasze, ryż, potrawy mączne, ziemniaki, pieczywo bezsolne i bezazotowe. Owoce. Można powiększyć ilość tłuszczu, t. j. masła niesolonego, oliwy i śmietanki. W okresie większej poprawy 1 jajko lub do 50 gr. białego mięsa i nieco mleka do 1½ szklanki.	ditto	Małokaloryczna z ograniczeniem białka i tłuszczu.		
Zapalenie pęcherza i miedniczek nerkowych.	Surowe owoce, jarzyny, sok z cytryny i pomarańczy. Mąka, śmietanka, masło, twaróg bez soli. Ryby, mięso białe. Pieczywo bezsolne i bezazotowe.	Sól (wzamian soli Artisal Geo), pieprz, musztarda, cebula, czosnek, selery. Alkohol, czarna kawa, silna herbata. Figi, rabarbar, szpinak. Wnętrzności. Zupy na wyciągach. Napoje gazowane i kwasy.	Oszczędzająca nerki. Mało płynów, do 3—4 szkl. dziennie, bez soli.	Surówki owocowe i jarzynowe oraz jarzyny i owoce zapiekane. Kompoty. Zupy na jarzynach. Potrawy mączne opiekane.	Ilość soli w pożywieniu zależnie od przepisów lekarza. Leczy: Druskieniki, Krościenko, Krynica, Żegiestów, Nałęczów, Morszyn, Ojców, Truskawiec.
Kamica fosforanowa.	Mięso, szynka, ryby, jaja. Twaróg, ryż, kasze, strączkowe, brukselka, orzechy, figi, szpinak, masło, tłuszcze.	Mleko, jarzyny, owoce i płyny w dużych ilościach zabronione.	Dieta zakwaszająca.		Ogranicza się: sól kuchenną i sole wapniowe, ponieważ alkalizują ustrój.
Kamica moczanowa i szczawianowa.	Mleko, owoce, jarzyny. Płyny do 2-ch litrów dziennie.	Mięso, wyciągi, jarzyny strączkowe, brukselka, orzechy, żelatyna, cukier i ciała purynowe.	Dieta alkalizująca.		

Przepisy kulinarne

PULPETY W SOSIE POMIDOROWYM

200 gr mięsa cielęcego zemleć (gotowanego), 25 gr bułki, 10 cebuli, 20 masła, 1 soli, 10 mąki, 30 masła wraz z bułką wyciśniętą i cebulą zrumienioną, dodać soli, otaczać w mące maleńkie pulpety i smażyć.

SOS

50 gr pomidorów, 10 gr cebuli, 10 gr masła. Udusić i przetrzeć, dodać 10 gr masła i 10 gr mąki do białej zasmażki i dusić z pulpetami, 30 gr śmietany połączyć na surowo w ostatniej chwili.

PALUSZKI Z MAKIEM LUB KMINKIEM

200 gr mąki, 100 gr masła, 1/16 litra mleka, 5 gr drożdży, ¼ część jaja, szczyptę cukru, szczyptę maku lub kminku, masło z mąką posiekać, dodać mleko roztarte z drożdżami, jajko i cukier, wyrobić szybko. Po pół godziny formować paluszki, smarować jajkiem i posypać makiem lub kminkiem.

ZIEMNIAKI PIECZONE Z KMINKIEM

Wypłukać, przekrajać na pół, zanurzyć w kminku i piec na brytfance w piecu. Osobno podać masło surowe.

POMMES DE TERRE FRITES

Ziemniaki obrać, pokrajać na 1/4 cm grubo, równe paski, przechować do czasu smażenia w serwetce (aby nie sczerniały). Smażyć na oliwie sojowej (lub fryturze) na kolor jasnozłoty.

KREM Z BITEJ KREMÓWKI

100 — 150 gr kremówki — ubić trzepaczką.

30 gr cukru mączki, ¼ szklanki soku i skórki z cytryny, 1 listek żelatyny (rozpuścić), 100 gr różnych owoców pokrajanych w kostkę (małe dać w całości).

Dodać pozostałe produkty, wymieszać lekko i ostudzić.

JABŁKA ZAPIEKANE Z PIANĄ.

Jabłka obrać, po wydrążeniu obgotować w osłodzonej wodzie, ułożyć na wysmarowanym półmisku (ogniotrwałym), napełnić środki konfiturą i nakryć osobno ubitą z cukrem pianą. Posypać kryształem i zapiec.

TABELA JADŁOSPISÓW DIETETYCZNYCH PRZY SCHORZENIACH NERKOWYCH

Choroba:	Śniadanie: I-sze	Śniadanie: II-gie	Obiad:	Podwieczorek:	Kolacja:	Wartość odżywcza i kaloryczna. Uwagi:
Zapalenie nerek ostre.	Ścisła głodówka, zwilżać usta sokiem z cytryny. Za zezwoleniem lekarza wprowadzać dietę owocową (jabłka, winogrona).					
Okres poprawy i stan przewlekły.	Lekka herbata z mlekiem. Sucharki. Masło. Miód.	Sałatka z marchwi ze śmietaną i cukrem.	Zupa owocowa z grzankami. Pulpety z mięsa cielęcego, gotowanego w sosie pomidorowym. Ziemniaki pieczone w łupce z kminkiem (bez soli) lub ziemniaki pommes frites. Ryż zapiekany ze śliwkami.	Sałata z owoców mieszanych. Sucharki. Masło.	Paluszki kruche z makiem. Kompot z jabłek i pomarańcze na surowo.	
ditto	ditto	ditto	Zupa z jabłek. Budyń z cielęciny gotowanej. Ziemniaki z pary. Surówka z kapusty włoskiej i marchwi. Mleczko waniliowe.		Jajko w sosie beszamelowym. Ziemn. purée. Ciepły sok owoc. Herbatniki.	Jadłospis ten zawiera: Białka 52. Tłuszcze 76. Węglow. 178. Kalor. 1,648.
ditto	Herbata ze śmietanką. Masło. Sucharki.	Sok owocowy. Sucharki.	Kaszka na mleku. Ziemniaki zapiekane z jajami. Sos pomidorowy. Krem z bitej śmietanki z owocami surowymi.	Herbata z mlekiem. Sucharki. Masło.	Ryż z jabłkami, z sokiem. Sałata z owoców.	
Zapalenie miedniczek nerkowych. Okres ostry.	Sok z pomarańczy na gorąco.	Tarta marchew z marmoladą ze śliwek.	Kaszka. Surówka z jarzyn.	Lemoniada na gorąco. Żółtka z cukrem i sokiem z cytr.	Sok z winogron zimny lub na gorąco.	
ditto Okres chorób przewlekły.	Herbata lekka ze śmietanką. Sucharki. Masło.	Sałata z owoców ze śmietanką.	Zupa jarzynowa na wywarze z pietruszki. Kura gotowana. Ryż — ziemniaki. Sałatka z marchwi na surowo. Kompot ze śliw.	Lemoniada owocowa. Ciastka kruche.	Knedle z powidłami. Jabłka zapiekane z pianą. Przed snem napój owoc.	
ditto	Lekka herbata z mlekiem. Bułka. Masło. Konfitura.	Sok z surowych owoców.	Krupnik. Pierożki leniwe z masłem (bez soli). Owoce w galarecie.	Herbata ze śmietanką.	Jabłka w cieście smażone. Na noc napój owocowy.	
ditto	Lekka herbata. Bułka czerstwa. Masło. Twaróg bez soli.	Mleko ze śmietanką. Biszkopty.	Zupa grysikowa. Ryba z wody z masłem. Ziemniaki. — Sałata zielona. Mus z jabłek.	Sok owocowy. Ciastka.	Budyń z sera bez soli. Kompot ze śliwek.	
Nerki. Dieta zakwaszająca (przy kamicy fosforanowej).	Kaszka. Ser. Chleb. Masło. Herbata.	Herbata. Bułki. Masło.	Zupa z brukselki. Omlet z szynką. Bitki cielęce w sosie. Ziemniaki. — Kasza. Budyń orzechowy. Herbata.	Biszkopty. Ryż z bitą śmietaną.		Jadłospis zawiera w/g obliczeń: Białka 100,79. Tłusz. 147,23. Węglow. 288,23. Kalor. 2676,60.

Prace ogrodnicze w październiku

W ogrodzie owocowym. W pierwszej połowie miesiąca zbieramy odmiany zimowe jabłek i gruszek. Owoce najlepiej zbierać ręcznie, delikatnie do koszyczków. Przed zabraniem do przechowania powinny wypocić się, złożone na kupki w bezpiecznym miejscu w ogrodzie np. w jakiejś szopie.

W drugiej połowie miesiąca możemy przystąpić do sadzenia drzew owocowych i krzewów. Jesienne sadzenie drzewek jest lepsze i korzystniejsze, niż wiosenne, tylko na ziemiach ciężkich i wilgotnych zaczekać z sadzeniem do wiosny. Wszystkie poprawki w ogrodzie owocowym, jak przesadzanie drzew i krzewów najlepiej zrobić teraz na jesieni.

W małych ogródkach ziemię koło drzew należy przekopać, w większych zaś zrobić orkę, zostawiając ostre skiby, w ten sposób ziemia nabierze przez to wilgoci i dobrej struktury. Przed kopaniem, czy też orką wskazane jest nawieźć cały teren gnojem, lub kompostem.

Morele i brzoskwinie okrywamy matami lub obwijamy słomą i obsypujemy ziemią naokoło pnia. Młodym drzewkom okręcamy pnie słomą, lub jałowcem od zajęcy. Opadłe liście zgrabić na kupy, w ten sposób prędzej zgniją i obrócą się w użyźniającą ziemię liściową. Zakładać trzeba na pnie drzew opaski lepowe przeciw szkodnikom. Stare i nie owocujące pędy porze-

czek i agrestów przycinać na jakieś 15 cm. Rozpocząć przy wilgotnej pogodzie czyszczenie pni i konarów starszych drzew z porostów i mchów.

W ogrodzie warzywnym. Sprzątamy i wykopujemy wszystkie warzywa; wykopane, oczyszczone, wysuszone warzywa składamy na przechowanie w dołach, kopcach, lub dołujemy w piasku w piwnicy.

Jarmuż, pory i pietruszka mogą przezimować w gruncie, częściowo więc można je zostawić na zagonkach. Selery wykopywać najpóźniej, ponieważ w ostatnim okresie przed mrozami rosną najlepiej.

Niedojrzałe pomidory układać w inspektach, lub w innym odpowiednim pomieszczeniu. Sadzimy młode karpy szparagów, łęciny u starszych ścinamy i usuwamy. Przesadzamy rabarbar. Zasiewamy na zimę na glebach lekkich, piaszczystych — pietruszkę, marchew i szpinak. Siew uskuteczniamy przed samymi mrozami, żeby wschody nastąpiły dopiero na wiosnę. Część ziemi po sprzątniętych warzywach, na której mamy zamiar w roku przyszłym sadzić kapustę, kalafiory, pomidory, czy ogórki, należy nawieźć gnojem.

Cały teren przekopujemy, lub orzemy, jeżeli przestrzeń jest większa; czynność ta wykonana na jesieni, bardzo dodatnio wpływa na plony warzyw w roku następnym. Te kawałki ziemi, na których wystąpiły w lecie silne szkodniki roślin, dobrze jest zwapnować wapnem palonym w ilości 100 g na każdy metr kwadratowy.

W ogrodzie ozdobnym. Gdy nadejdą pierwsze przymrozki, trzeba wyjmować kłącza dalii, paciorecznikow, begonii bulwiastych cebulki mieczyków itp., otrząsnąć z ziemi, obsuszyć i przechować w piwnicy. Można jeszcze posadzić cebulki kwiatowe (hiacynty, tulipany) do gruntu na wiosenne kwitnięcie, przed mrozami, grzędy z cebulkami przykryć liśćmi. Przystępujemy do okrywania w końcu miesiąca róż i innych delikatniejszych roślin. Liście opadłe zgrabiamy i przechowujemy dla przykrywania róż na zimę, do przyśpieszników itd. Zbieramy nasiona kwiatów, oczyszczamy je i przechowujemy w torebkach. Sadzić można ozdobne drzewa i krzewy. Trawniki dla lepszego przezimowania, aby nie gniły pod śniegiem, skosić krótko w początkach października.

W pokoju i na balkonie. Przygotować wszystko, co potrzebne dla umieszczenia roślin wziętych z ogrodu, lub balkonu do pokoju względnie budynku. Goździki z pączkami można przesadzić z ogrodu do doniczek. Hiacynty i tulipany najwyższy czas jest posadzić do doniczek na pędzenie i zadołować.

Rośliny w pokoju spryskiwać wodą, liście od czasu do czasu obmywać rozcieńczonym mydłem w wodzie. Kaktusy i rośliny tłustoszowate, jak echewerie, agawy itd. podlewać coraz bardziej umiarkowanie, stopniowo jak wstępują w stan spoczynku; jednocześnie wskazane jest dać im miejsce chłodniejsze i mniej światła. Pelargonie i fuksje umieścić w miejscu chłodnym, ale wolnym od mrozów.

Inż. Janina Honczarenkowa

Październik w pasiece

W połowie miesiąca trzeba pszczoły zaopatrzyć na zimę i w tym celu przygotować musimy wcześniej trochę mchu lub miękkiego siana doskonale wysuszonego. Wewnątrz ula ramowego obtyka się mchem zatworek i górne beleczki ramek, poduszki kładzie się na mech i dobrze je przyciska. W chłodniejszych okolicach kraju powinno się całą przestrzeń pod daszkiem i między drzwiczkami a poduszką boczną wypełnić sianem. Daszki muszą być sprawdzone, czy są szczelne, gdyż nic tak nie szkodzi, jak zaciekanie wody do gniazda.

Wyloty dolne zamykamy, a górne tak zmniejszamy, aby tylko jedna pszczoła przejść mogła. Jeśli są duże wyloty, to trzeba przez nie przeciągnąć drut na krzyż, aby się myszy nie dostały do ula.

Najlepiej przechowuje się pszczoły w *stebniku.* Powinien on być tak zbudowany, aby można było utrzymać w nim stałą temperaturę nie niższą od 0°C i nie wyższą ponad 10°C, to też najwłaściwiej jest zagłębić go do połowy w ziemię. W tym celu wybrać trzeba suche miejsce, aby woda nie podsiąkała.

Zazwyczaj stebnik buduje się z drzewa o podwójnej powale, aby próżnię wypełnić mchem lub miałem torfowym, który stanowić będzie doskonałą warstwę izolacyjną. Podłoga jest zbyteczna, dach przykrywa się darnią, co zabezpiecza od ognia i od zbytniego nagrzewania. Okien żadnych nie potrzeba robić, gdyż pszczoły muszą przebywać w zupełnej ciemności, koniecznie tylko powinno się zrobić sionkę, aby drzwi do stebnika były podwójne, gdyż wchodząc trzeba pierwsze drzwi zamknąć, a dopiero wtedy otworzyć wewnętrzne drzwi, żeby nie wpadało światło dzienne, co niepokoi pszczoły.

W początku miesiąca przygotowujemy stebnik na przyjęcie pszczół, bieląc go starannie i wysiarkowując, po czym wietrząc dokładnie przez czas dłuższy, aby dobrze wysuszył się i odwonił. W drugiej połowie października w pogodny dzień, aby ule były suche, wnosi się je do stebnika, zasłaniając wyloty siatką poprzedniego wieczora.

Ustawia się je rzędami, zwrócone tylnymi zatworami do przejścia, aby w miarę potrzeby można było do nich zaglądać, po czym wyloty się odkrywa. Pszczoły w stebniku powinno się często odwiedzać zwracając uwagę, żeby nie robić hałasów. Po wejściu nadsłuchujemy w każdym ulu; jeśli pszczoły głośno huczą, co jest oznaką, że im jest za gorąco, wtedy trzeba otworzyć zatworek i odsunąć boczną poduszkę. Jeśli ciepłota przewyższa 10°C, wtedy trzeba otworzyć drzwi i wietrzniki w dachu lub nawet postawić w kubełku kilka kawałków lodu dla ochłodzenia.

W stebniku dużo szkód mogą zrobić myszy, na które powinno się rozkładać truciznę lub, co najlepiej, zastawiać łapki, żeby zatrute myszy nie zanieczyszczały powietrza. Kota pod żadnym pozorem nie można wpuścić, gdyż, skacząc po ulach, niepokoiłby pszczoły.

Pszczoły, zimowane w stebniku, spożywają znacznie mniej miodu, zabezpieczone są od złodziei, a przy tym wynoszone na dwór dopiero z ustaleniem się ciepła, później rozpoczynają wylatywanie w pole, dzięki czemu nie ginie ich tyle w czasie zimnych dni na wiosnę. Te dodatnie strony stebnika powinny zachęcić pszczelarzy do ich budowania.

Z wynoszeniem uli na wiosnę wstrzymujemy się niekiedy aż do połowy kwietnia, to jest dotąd, póki ciepłota w stebniku nie podniesie się ponad normę. Wtedy ustawiamy ule na tych samych miejscach, gdzie stały w roku przeszłym. *H. P.*

NOWA KSIĄŻKA DLA SADOWNIKÓW

Już wyszła z druku jedyna w tym rodzaju książka p. t. *„Cięcie drzew owocowych"*, napisana przez dr prof. Mariana Lityńskiego.

Książka dużego formatu zawiera 154 stron druku na półkredowym papierze i o 125 wspaniałych w tekście rycinach, które obrazują różne sposoby formowania koron u drzew, zarówno wysokopiennych oraz karłowych. Książka podzielona została na trzy części:

W pierwszej części Czytelnik znajdzie wyczerpujące uwagi o życiu drzew, budowie pąków i formacji pędowych, rozwój ich i wzajemną zależność, cięcie na obrączkę, czopek, zmuszanie drzew do corocznego owocowania, wybór podkładek pod drzewa różnego rodzaju i t. p.

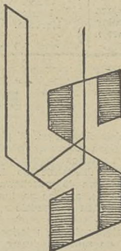
W drugiej części Czytelnik znajdzie szczegółowe wskazówki pielęgnacji poszczególnych rodzai drzew i form zarówno w okresie wiosennym, jak i letnim.

W trzeciej części Czytelnik znajdzie uwagi poświęcone czynnościom około drzew formowanych, w szczególności krzaków, piramid, stożków, kolumn, sznurów poziomych i pionowych oraz świeczników.

Książka ta jako nowość — winna znaleźć się w ręku każdego właściciela sadu.

Cena 1 egz. wynosi 2 zł. wraz z przesyłką pocztową. Należytość wpłacać na konto P.K.O. Nr 408.606 lub przekazem rozrachunkowym na adres: *Administracja „Hasła Ogrodniczo - Rolniczego", Tarnów, ul. Matejki 11 a.*

Za zaliczką nie wysyła się.



Przypomnienia drobiowe na październik

Ranne przymrozki, szrony, krótki dzień przypomina nam o zbliżaniu się zimy, to też kto w przeszłym miesiącu nie oczyścił gruntownie kurników, ten nieodwołalnie teraz to uczynić musi. Zabezpieczyć dachy, aby nie przeciekały, wszystkie szpary starannie uszczelnić, ściany wybielić, a grzędy i podłogi wyszorować wodą z kreoliną. Kury przebywają teraz dłużej w zamknięciu, więc gdyby pozwolić na rozmnożenie się robactwa, to bardzo by drobiowi dawało się we znaki.

Oziębienie się temperatury wpłynąć musi na pewne zmiany w odżywianiu drobiu, zwłaszcza kur, którym trzeba teraz zadawać ziarna, dla wytworzenia więcej ciepła w organiźmie i podniecenia produkcji jaj przed nadejściem zimy. Ze względu na to, że ziarno jest drogie i mało wpływa na wytwarzanie się tłuszczu, powinno się je dawać tylko kurom młodym i starszym, które w roku przyszłym stanowić będą stado zarodowe.

Wszystkie kury przeznaczone do tuczenia na rzeź należy karmić ziemniakami, które wywołują odkładanie się tłuszczu i są obecnie pokarmem najtańszym, gdyż w czasie kopania sporo odchodzi drobnych, nieprzydatnych do jedzenia dla ludzi, a które względnie prędko zużytkować trzeba, aby nie mieć kłopotu z ich przechowywaniem na zimę. Z tego wynika, że kury powinno się rozdzielić na dwie grupy: zarodową i konsumcyjną i żywić je odpowiednio do przeznaczenia. Pierwsze karmić z przewagą ziarna dwa razy dziennie; drugim zadawać karmę z przewagą ziemniaków trzy razy dziennie. Ziemniaki tłuc z plewami i otrębami, dodając twaróg lub wprost kwaśne mleko. Tucząc drób, trzeba pamiętać o tym, żeby korytka z resztą jedzenia nie stały przez cały dzień w kurniku, co tucznikom odbiera apetyt i psuje nawet czasem żołądek, o ile pasza skwaśnieje. Za każdym razem powinno się przynosić świeżo przyrządzone pożywienie, a po 15 minutach sprzątnąć resztki, które dać trzodzie chlewnej lub królikom. Rano zadawać ciepłą karmę. Ponieważ w tym miesiącu kury nie znajdują wiele owadów, więc trzeba pomyśleć o ich dostarczeniu. W tym celu w pogodne dnie zgrabiać liście w ogrodzie i zaścielać nimi podłogę w kurniku. Kury, grzebiąc w nich, znajdują sobie sporo owadów oraz ich jajek.

Podściółka ta zachęca kury do grzebania, dostarczając im zarówno owadów, jak koniecznego dla ich zdrowia ruchu, przez co nie tracą nieśności. W tym miesiącu konieczny jest dodatek zieleniny do paszy i można w tym celu zużywać liście kapuściane, buraczane, nać marchwi itp., co pozostaje jako odpadki od warzyw wykopanych i dołowanych na zimę.

Indyki i gęsi mogą jeszcze chodzić na pastwisko i tylko te ostatnie, które są przeznaczone do tuczenia na św. Marcina, trzeba żywić obficiej, aby w drugiej połowie miesiąca przystąpić do prawidłowego tuczenia.

Tuczenie gęsi uzależniamy od tego, czy przeznaczamy je na półgęski, czy też na smalec. Gęsi na półgęski powinny być mięsiste, to też karmimy je owsem i siekaną marchwią, dając tę ostatnią rano i wieczorem, w południe zaś obficie ziarno, od czego nie przybywa tłuszczu, tylko mięso. Prócz marchwi i owsa, raz dziennie trzeba dać gotowane ziemniaki tłuczone z otrębami pszennymi lub jęczmiennymi. Do picia podawać wodę.

Gęsi przeznaczone na smalec przez kilka dni pierwszych karmi się owsem i marchwią, stopniowo przechodząc na parowane ziemniaki z otrębami, tłuczonym węglem drzewnym oraz rozparzony owies i poślady, zadając karmę trzy razy dziennie, a do picia dając mleko odtłuszczone. Doskonałym dodatkiem do zwykłego pożywienia jest mąka kukurydzowa lub rozmoczona śruta z kukurydzy. Tuczenie gęsi trwa 2—3 tygodnie. Dobrze utuczona gęś daje ponad 2 kg smalcu i dużą wątrobę, poszukiwaną do pasztetów, zresztą po zabiciu zużytkowuje się wszystkie jej części: podróbki, krew, pierze i puch.

W tym miesiącu powinno się postarać o sprzedanie wszystkiego drobiu, nieodpowiedniego do chowu, ażeby nie przyczyniać zbędnych kosztów przezimowania.

H. P.

Wyniki Sierpniowego Konkursu Rozrywek Umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 32, 33 i 34 „Praktycznej Pani")

ROZWIĄZANIA

Metamorfoza Nr 1: Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy.

Logogryf Nr 2: Murat, Maraton, Kulon, Kafar, Ozimina, Suworow, Południki, Konstrukcja, Kiedrzyński, Fortepian, Kaljope, Colombo, Suwak, Kosów, Traktor, Dziki. RALF MODRZEJOWSKI.

Rebusik jednowyrazowy Nr 3: Niezapominajka.

Krzyżówka Nr 4: Wyrazy poziome: 1. Kobalt. 2. Romans. 3. Farys. 4. Eliza. 5. Era. 6. Non. 7. Dal. 8. Hak. 9. Londyn. 10. Mogiła. 11. Eol. 12. Ma. 13. Start. 14. Ro. 15. Wiry. 16. One. 17. Soda. 18. Ta. 19. Irena. 20. Na. 21. Gra. 22. Norwid. 23. Janina. 24. Osa. 25. Tok. 26. Zan. 27. Las. 28. Sewer. 29. Głowa. 30. Tamara. 31. Wiosna.

Wyrazy pionowe: 3 Feliks. 32. Lemnos. 1. Karo. 33. Oset. 34. Orany. 12. Mit. 35. Trawa. 36. By. 37. Baran. 38. Em. 39. Asnyk. 40. Mitra. 41. On. 42. As. 19. Ił. 43. Do. 44. Ton. 45. Tor. 46. Kra. 47. Pola Negri. 2. Rad. 48. Ren. 26. Zew. 49. A. M. 50. Ef. 51. Ar. 23. Ja. 52. Melon. 53 Tango. 54. La (wspak). 55. Wrona. 56. Ł. S. 57. Nihil. 58. Oda. 59. Bilon. 60. Szał. 61. Nawa. 62 Akacja. 63. Kolasa.

Bilety wizytowe Nr 5: Artystka rewiowa. Lekkoatletka.

Arytmograf Nr 6: Wyrazy pomocnicze: Medykament. Porcja. Łobuz. Gęsi. — Tekst: Prośmy Redakcję „Praktycznej Pani" o wprowadzenie do naszego kochanego tygodnika działu teatr i kino, którego brak bardzo odczuwamy.

Konikówka Nr 7: Potrzeba przyznać to niestety, że świat nic nie wart bez kobiety! Lecz i śledziennik nawet przyzna, Iż wart coś w świecie i mężczyzna; Gdy więc potrzebne są płcie obie, Niechaj szczęśliwie żyją sobie!

Kryptogram Nr 8: Nadchodzi piękna polska jesień.

Figielek Nr 9: Kruk krukowi oka nie wykole.

Trafne rozwiązania zadań nadesłali:

Z Warszawy: Borkowska L. (4 zadania); Hryniewiecka F. (4 zadania), Jastrzębska W. (4 zadania); Kosmowska N. (9 zadań); Kozłowski N. K. (9 zadań); Kraszewska Al. (5 zadań); Krysztofik Eug. (8 zadań); Lewińska W. (4 zadania); Lipińska Cz. (6 zadań); Malewska Z. (8 zadań); Miłowska M. (5 zadań); Rolińska Z. (8 zadań); Rucińska R. (7 zadań); Sieradzka H. (7 zadań); Słoniewska J. (7 zadań); Strubel M. (9 zadań); Tarwacka J. (7 zadań); Traczewska H. (5 zadań); Zamińska Fl. (5 zadań)..

Z prowincji: Antoniewiczowa J., Baranowicze (4 zadania); Aulichowa Eug., Wilejka (9 zadań); Blotko M., Bochnia (3 zadania); Bogucka Br., Radom (8 zadań); Borowiczówna L., Poznań (8 zadań); Boryczkowa J., Kozienice (3 zadania); Broniatowska Z., Białystok (5 zadań); Brzezińska M., Mosina (5 zadań); Bujkówna L., Pobiedziska (7 zadań); Bułharynowa R., Milcz (5 zadań); Chmielewska H., Ankudy (7 zadań); Chudzyńska J., Sierpc (8 zadań); Cichawa G., Radom (7 zadań); Czaplińska S., Konin (6 zadań); Czarniawska H., Łódź (3 zadania); Dekutowska A., Przemyśl (8 zadań); Deleżuchowa H., Serokomla (3 zadania); Dolińska Z., Janów Lub. (5 zadań); Drzewiecka M., Sosnowiec (8 zadań); Flakowa Kr., Grodziec k/Będzina (5 zadań); Frieske'owa J., Inowrocław (zalań); Gabrysiowa M., Kraków (6 zadań); Grabowska Z., Wyszogród n/Wisłą (8 zadań); Grochotowa J.. Kraków (5 zadań); Grysztarowa M., Legaty (6 zadań); Grzechocińska Z., Łowicz (7 zadań); Grzesińska J., Jarocin (8 zadań); Haniszewska H., Galew (5 zadań); Jeszkowa L., Tarnowo Podgórne (7 zadań); Kasprowiczówna Z., Ostrowiec Świętokrzyski (5zadań); Kawska Eug., Lwów (6 zadań); Kędzierska E., Łuck (5 zadań); Kniejska T., Rozprza (4 zadania); oKłczykiewicz Br., Sandomierz (8 zadań); Koska H., Pułtusk (7 zadań); Krajewska M., Milanówek (9 zadań); Kuczewska Elż., Puławy (4 zadania); Langnerowa Eug., Lwów (3 zadania);Lenkiewicz Z., Warta (7 zadań); Lilpopowa M., Włochy pod Warszawą (9 zadań); Łebkowska H., p. Rachonie (6 zadań); Machalska Z., Toruń

Dokończenie nastąpi

Zapasy na zimę

KWASZENIE KAPUSTY

Kwaszenie kapusty podejmujemy początkowo zazwyczaj poza piwnicą, ponieważ temperatura piwnicy jest nieco za niska dla należytej wstępnej fermentacji, dopiero kiedy bakterie kwasu mlekowego rozwiną się w kapuście, przenosimy beczkę do piwnicy, żeby zapobiec rozwojowi innych bakterii, mogących popsuć nie tylko smak, ale w ogóle zepsuć robotę. Jeżeli przeniesienie beczki z kuchni do piwnicy powoduje duże trudności, należy przynajmniej podjąć kwaszenie w sieni piwnicy, zabezpieczonej od nocnego chłodu.

Normalnie 10 dni powinno wystarczyć, aby kapusta była dobra do użytku. Temperatura w czasie przygotowania może dochodzić do 15° C., później zaś w piwnicy nie powinna przekraczać 10°C., w ostateczności i wyjątkowo 12°C.

Beczkę wyszorować, wyparzyć (najlepsza dębowa), wyłożyć ją wkoło liśćmi kapusty (uważać aby były zdrowe). Główki obrać z wierzchnich liści, wyciąć głąb, uszatkować bądź na szatkownicy, bądź w ostateczności ostrym nożem, możliwie cieniutko, przesypując nagromadzony materiał solą i nakładając do przygotowanej beczki. Na 50 kg kapusty bierzemy soli 60—80 dk. Można dać nawet cały kilogram, będzie jednak bardzo słona, powyżej zaś tej ilości da się jeść jedynie po wymyciu, co na ogół nie jest wskazane. Każdą warstwę ubijamy specjalnym, szerokim tłuczkiem. Po napełnieniu beczki na wierzch kładziemy również liście kapuściane, na nie czysty, biały gałganek, drewniane denko i ciężki kamień. Obciążenie to ma na celu, aby sok wypłynął pod górę i pokrył kapustę.

Po 6—8 dniach, gdy się na powierzchni ukaże piana, trzeba zdjąć kamień i denko, pianę starannie usunąć, szmatkę wypłukać w gotowanej, osolonej wodzie, kapustę z wierzchu takąż wodą przemyć z osadu piany i w kilku miejscach zawartość beczki aż do dna przebić cienko zaostrzonym drążkiem dla wypuszczenia gazów i usunięcia goryczy.

Po 10 dniach ogarnąć znów denko i gałganek z piany i osadu i wynieść beczkę do piwnicy.

Dla podniesienia smaku dajemy do kapusty różne dodatki. W pierwszym rzędzie kminek, który możemy od razu zmieszać z solą i przesypywać równomiernie. Na 50 kg kapusty 10—12½ dk kminu. Poza tym można dać marchew, która jest smaczna w sałacie, a także ułatwia fermentację. Na 50 kg kapusty 2 kg marchwi cienko uszatkowanej. Można zamiast marchwi dać ładne, niełykowate buraki, ale wówczas cała kapusta będzie wyraźnie różowa. Niektóre gospodynie kładą również jabłka. Jabłka muszą być całe, nieduże, bez plam, zupełnie zdrowe. Najlepsze będą Antonówki i Glogierówki.

kapusty, ma na celu powstrzymanie jej od

Denko, przeznaczone do przyciśnięcia kapusty ma na celu powstrzymanie od wypływania, nie powinno jednak tamować dopływu powietrza, bez czego kwas mlekowy nie wytworzy się normalnie, to też najlepsze są denka mocno ażurowe, zbite z deseczek, między którymi zostawiamy szpary. Jeżeli robimy kilka beczek, to wszystkie, które nie idą zaraz do użytku, należy trzymać w chłodnej piwnicy, zabite szczelnie, uważając aby zabijać zupełnie pełne. Najlepsza temperatura do dłuższego przechowania będzie około 8°C., strzec jednak od mrozu.

Kto lubi, może, oprócz powyżej podanych dodatków, dać między kapustę trochę ziarn pieprzu i kilka listków bobkowych.

Pani Zofia Czerny jedna z najpoważniejszych znawczyń z zakresu sztuki kulinarnej, autorka cennych dzieł naukowych z tej dziedziny, podaje przepis odmienny.

Po uszatkowaniu i osoleniu kapusty odcisnąć kapustę rękami, ułożyć w beczce, jak opisaliśmy wyżej, ubijać, a w miarę ubijania występujący sok starannie wyczerpywać. Dalej postąpić jak opisane, t. j. przykryć i przycisnąć, a gdy sok zacznie się burzyć, zdjąć przykrycie i ciężar, wyczerpać nadmiar, kapustę przebić, po tygodniu przykryć gałgankiem, denkiem i kamieniem i zalać przegotowaną osoloną zimną wodą, dając jej tyle, aby sięgała 15 cm nad powierzchnię kapusty.

Beczkę ustawić w piwnicy na drewnianych podporach. Raz na tydzień zbierać z kapusty płyn z pleśnią, gałganek, kamień i denko wyparzyć, włożyć z powrotem i dolać ile potrzeba wody osolonej.

Usunięcie soku naturalnego z kapusty, a zastąpienie go w pewnej mierze wodą osoloną zabezpiecza od goryczy, która się niekiedy wytwarza.

KORNISZONY

Ostatnie, drobne, niewyrośnięte ogóreczki, zwane korniszonami, przesypać dobrze solą i zostawić do drugiego dnia. Nazajutrz z wilgoci, jaka się wytworzy, starannie wytrzeć ściereczką. Obgotować na 1 kg korniszonów 2—3 marchewki, niewielki kalafior, ¼ kg cebulek szalotek obranych z łuski, pokrajać marchew w ładne plasterki lub specjalnym nożem w karbowane paski, kalafior rozdzielić na różyczki i wszystko z cebulkami dodać do korniszonów.

Zagotować ocet 6% z przyprawami. Na litr octu 20 ziarn pieprzu, 15 ang. ziela, 1 listek bobkowy, 2 goździki, wrzucić w to korniszony i jarzyny, niech się raz jeden zagotuje. Po ostygnięciu ocet zlać, korniszony ułożyć w słoiku, przekładając jarzynkami; można włożyć w każdy słoik kawałek czerwonego strąka pieprzu tureckiego, na wierzch dla zapachu, a po części dla powstrzymania korniszonów od wypływania ponad ocet położyć zwitek gałązek estragonu. Zalać przestudzonym octem zawiązać jak zwykle. Po tygodniu ocet zlać, użyć go do marynowania pieczeni itp., na korniszony nalać świeży, zagotowany w podobnej proporcji z korzeniami. Trzymać w chłodnym, suchym miejscu.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

MIRABELKI

Dodatki: 4 kg dojrzałych mirabelek, 1 kg cukru kryształu, 1 paczka środka konserwującego dr. Oetkera.

Sposób przyrządzania: Wybrać zdrowe, dojrzałe, dorodne mirabelki, umyć w zimnej wodzie, wytrzeć każdą kawałkiem czystego, białego płótna. Wyjąć pestki, przesypać cukrem, przykryć, pozostawić przez cały dzień w chłodzie. Trzymać w naczyniu szklanym, albo porcelanowym. Złożyć śliwki, wraz z sokiem, który się wytworzy, do rondla, zagotować, zdjąć z ognia, wsypać środek konserwujący dr. Oetkera, ostrożnie zamieszać i natychmiast składać do słoików. Przykryć, po wystudzeniu krążkiem pergaminu zmaczanym w araku, oprószyć papier po wierzchu środkiem konserwującym, owiązać pergaminem.

WYNIKI LETNIEGO KONKURSU
„PRAKTYCZNEJ PANI"

Zgodnie z zapowiedzią, ogłoszoną w Nr Nr 27 i 30 „Praktycznej Pani", w dniu 20 i 21 września b. r. nastąpiło rozpatrzenie przez jury konkursu nadesłanego materiału. Była to praca żmudna, ponieważ udział w konkursie wzięły 8.783 panie. Po uzgodnieniu nadesłanych odpowiedzi z kartoteką wpłat za prenumeratę jury wyeliminowało 167 zgłoszeń, które nie odpowiadały warunkom wymienionym w p. 2 ogłoszenia o konkursie. Z kolei otworzono kopertę, zawierającą rozwiązanie. Okazało się, że

Pani Zofia nie zabrała przedmiotów oznaczonych numerami: 3, 5, 6, 7, 11 i 12

Porównanie nadesłanych na konkurs (i odpowiadających jego warunkom) odpowiedzi z wyżej podaną treścią rozwiązania dało w wyniku **tylko 4 odpowiedzi bezbłędne.** Bardzo znaczna ilość odpowiedzi zawierała oprócz wymienionych 6-ciu cyfr także i Nr 4 (boty, deszczówki). Ponieważ można się było zgodzić z tym, że p. Zofia nie powinna była zabierać ze sobą tego przedmiotu i tylko chyba nadzwyczajna przezorność i „praktyczność" do tego ją skłoniła, jury postanowiło uznać odpowiedzi zawierające cyfry: 3, 4, 5, 6, 7, 11 i 12 również za dobre i włączyć je do losowania nagród przewidzianych w ogłoszeniu konkursowym.

W wyniku przeprowadzonego następnie losowania nagrody przypadły następującym osobom:

NAGRODA 1-SZA — NOŻNA MASZYNA DO SZYCIA

z f-my „Alfa-Laval" — **p. Zofia Lippert, Horyń na Polesiu;**

NAGRODA 2-GA — KUPON NA KOSTIUM JESIENNY

z f-my „Leszczków" — p. Zofia Hankiewiczowa, Warszawa, Wolska 129;

NAGRODA 3-CIA — WIECZNE PIÓRO

z firmy „Smok" i „Żak" — p. Julia Komorowska, maj. Majdany, pocz. Kuchocka Wola;

NAGRODY OD 4-EJ DO 13-EJ WŁĄCZNIE — MASZYNKI DO MIĘSA

z f-my K. Brun i Syn — pp. Janina Kulikowa, Hrubieszów; Zofia Kaczanowa, p-ta Serokomla; Janina Dyduchowa, Bieżanów; Wiktoria Turkowa, p-ta Skołyszyn; Felicja Kulinowska, Warszawa; Romana Zagajska, p-ta Siedlce; Helena Nowacka, Imielin; Irena Gastmanówna, Ruda Pabianicka; Nela Kołodijowa, Inowrocław oraz Aniela Stankiewiczówna, Włocławek.

NAGRODY OD 14-EJ DO 113-EJ — PO 5 BROSZUR Z CYKLU „ŻYCIE PRAKTYCZNE".

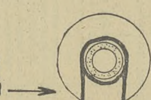
pp.: Jadwiga Krycka, Zielonka k/Warszawy; Halina Jędrychowska, Ostrów Mazowiecka; Eleonora Dajnowska, Łomża; Jadwiga Nawrocikowa, Gdynia; Genowefa Bielakowska, p. Knyszyn; Władysława Kuharowa, Michnicze, p. Hruzdowo; Anna Roszczewska, Szczuczyn Nowogródzki; Helena Jeziorkowa, p. Kniahinin; Nadzieja Szaszko-Chwoszczyńska, Dzisna; Maria Tyszkowska, Roś; Maria Rapiorowa, Warszawa 12; M. Woźniakowa, Warszawa 26; Szelęgiewicz, Warszawa! Józefa Skrzypek, Warszawa 32; Stefania Wiśniewska, Warszawa-Praga; Janina Pągowska, Warszawa-Mokotów; Henryka Nieprzęcka, Warszawa; Emilia Wiśniewska, Warszawa; Weronika Dylewska, Warszawa 9; K. Skotnicka, Klimowicze, p-ta Hołynka; Helena Harasimówna, Wesoła k/Warszawy; Janina Ciskowa, p. Bielsk Podlaski; Irena Sadowska, Dobre k/Mińska Maz.; Jadwiga Marcinkiewicz, Rembertów k/Warszawy; Maria Szubertowa, Sulejówek; Wanda Janczewska, st. Pogorzelce k/Baranowicz; Kazimiera Sobolewska, Terespol n/Bug.; Lola Wrześniakowa, Kozienice; Zofia Miedwiedowska, Łuck; Natalia Drogoszewska, p-ta Kowel; Janina Bogacka, Zarudzie k/Krzemieńca; Danuta Michajłowiczówna, p. Juchnowicze; Helena Czechmanowska, Dawidgródek; Stefania Marszewska, Równe woł.; A. Kołodzińska, p. Kamień Puławski; Łarysa Lewicka, p-ta Wielkoryta; Maria Stojowska, Lwów; Helena Stąporowa, Rzeszów; Ludomira Kosikowa, p. Kurów Lub.; Klara Czachorowa, Dęblin-Lotnisko; Zofia Sochajowa, poczta Chodel; Zofia Mazurkiewicz, p. Popkowice; Ludwika Sochacka, Wiśniowa Góra; Wł. Zykubkowa, p. Sobieszyn; Regina Batalińska, p. Ryki; Helena Świątyńska, p. Strużki; Janina Krzaklewska, Lwów 14; Olga Dziurmanowa, Stanisławów; Stanisława Sobkówna, Rzeszów; Maria Grzegorzakowa, Rawa Ruska; N. Dziewanowska, Wygoda k/Doliny; Jadwiga Bogdaninkowa, p. Tyśmienica; Maria Gabrysiowa, Kraków; Zofia Gusikowicz, Nowy Targ; Maria Wyczółkowska, Kraków; Wanda Kułowa, p. Zassów; Zofia Ciborowska, Kielce; Maria Kowalewska, Skarżysko Kamienna 2; Wacława Pankowska, Starachowice; Maria Królowa, Krzeszowice; Al. Sikorowa, Jaworzno; Małgorzata Żywczokowa, Lubecko p-ta Lubliniec; Jadwiga Gurgaczowa, Chorzów I; Maria Węgierkiewiczowa, Ruda Śląska; Waleria Dobrowolska, Skoczów; Maria Garbowska, Radomsko; Bronisława Plachowa, Sosnowiec; Marta Bonczkówna, p. Tychy Wartogłowiec; Eugenia Suska, Wielgomłyny; Leonia Rajkiewiczowa, Piotrków Tryb.; Stefania Kwiatkowa, Sosnowiec; K. Szmielewowa, Sosnowiec; Zofia Wójcikowa, p. Rogów k/Koluszek: Janina Majzner, Częstochowa; Janina [illegible]dlikowa, Koluszki; Helena Wypych, Kazimierz k/Strzemoszyc; Apolonia Rumińska, Czeladź-Piaski; Józefa Trojanowska, Łódź; Irena Nowakówna, Łódź 7; Eugenia Kubiak, Łódź 7; Melania Hejwowska, Łódź; Krystyna Korolczuk, p Bielawy k/Łowicza; Jadwiga Kobylańska, p. Pątnów; Eustachia Prądzyńska, Poznań; Anna Srebrowa, Zbąszyń, pow. Nowy Tomyśl; Lola Borowiczówna, Poznań 3; Stanisława Heimrathowa, Rawicz; Elżbieta Pańczakowa, Dobieszczyzna, pow. Jarocin; Jadwiga Kazimierczakówna, p. Lipno k/Leszna; Stanisława Pogoniowa, Bydgoszcz; Maria Briksowa, Grudziądz; M. Nowaczykowa, Łódź; Jadwiga Włodkówna, Chodzież; Helena Gnutkowa, p. Bolesławiec; Helena Gierych, Bydgoszcz; Helena Rogińska, Toruń; Jadwiga Rolecka, Wejherowo; Apolonia Przybyszowa, p. Nowy Dwór Mazowiecki; Ada Skrobotowicz, Tarnopol; Emilia Matykiewicz, p. Małyń.

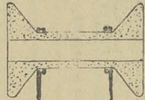
Nagrody dla Pań, zamieszkałych poza Warszawą, zostaną rozesłane pocztą w terminie do dnia 10 października b. r. Odbiór ich prosimy łaskawie potwierdzić. Panie, zamieszkałe w Warszawie, raczą zgłaszać się po odbiór nagród do sekretariatu Tow. Wydawn. „Bluszcz", Solec 87, w godzinach biurowych.

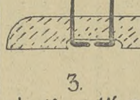
Wydawnictwo „Praktyczna Pani" składa przy sposobności serdeczne podziękowanie wszystkim uczestniczkom konkursu za tak liczny w nim udział, a Paniom Janinie Dyduchowej i Wiktorii Turkowej za nadesłanie dowcipnie i zręcznie wierszowanych odpowiedzi.

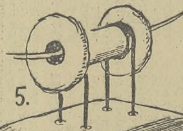
Kącik dla dzieci

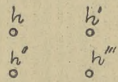
kolejka linowa

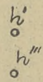












Tygodniowy jadłospis

I.

NIEDZIELA

Obiad:

Krupnik na gęsich podróbkach.
Fasolka zielona z masłem.
Gęś lub kaczka pieczona z jabłkami.
Krem czekoladowy.

Wieczerza:

Zimna gęś z obiadu z sałatą pomidorową, ser owczy.

PONIEDZIAŁEK

Obiad:

Rosół z jarzynkami.
Sztuka mięsa z sosem koperkowym.
Pieprz turecki faszerowany cielęciną albo kuropatwy pieczone.
Szarlotka z jabłkami.

Wieczerza:

Pierożki z mięsa wołowego.

WTOREK

Obiad:

Barszcz czerwony, naleśniki z mózgiem.
Kukurydza z masłem.
Rostbeef z sałatą surówkową.
Suflet ze śliwek.

Wieczerza:

Grzyby białe ze śmietaną.

ŚRODA

Obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem.
Ziemniaki zapiekane.
Klops cielęcy z fasolką szparagową i sałatą.
Placek ze śliwkami.

Wieczerza:

Rydze duszone w maśle.

CZWARTEK

Obiad:

Grochówka na wędzonych żeberkach.
Bakłażany smażone w cieście z sosem pomidorowym.
Schab z kapustą.
Kompot ze śliwek i jabłek.

Wieczerza:

Pierogi leniwe.

PIĄTEK

Obiad:

Garus z jabłek z ziemniakami.
Budyń z grzybów.
Jaja sadzone w sosie pomidorowym.
Kaszka puchowa z sosem waniliowym.

Wieczerza:

Makaron z siekanymi jajami.

SOBOTA.

Obiad:

Zupa szczawiowa.
Ryż z pieczarkami.
Kuropatwy w kapuście duszone.
Pieczone jabłka.

Wieczerza:

Nóżki cielęce z sałatą lub sosem musztardowym.

II.

NIEDZIELA

Obiad:

Zupa śliwkowa z ryżem.
Wieprzowe kotlety z kapustą.

Wieczerza:

Borowiki ze śmietaną i ziemniakami.

PONIEDZIAŁEK

Obiad:

Zupa szczawiowa na wędzonych żeberkach, ziemniaki kraszone.
Knedle ze śliwkami.

Wieczerza:

Kluski ze słoniną.

WTOREK

Obiad:

Rosół z kaszką.
Sztuka mięsa sos koperkowy, ziemniaki.

Wieczerza:

Pomidory faszerowane mięsem z obiadu.
Krupnik z mięsem.
Budyń z grzybów.

Wieczerza:

Nóżki cielęce, sałatka z pomidorów.

CZWARTEK

Obiad:

Barszcz zabielany z fasolą.
Klops z marchewką i kalarepą.

Wieczerza:

Zimny klops, sałatka ziemniaczana.

PIĄTEK

Obiad:

ŚRODA

Garus z jabłek, ziemniaki.
Pierogi leniwe.

Wieczerza:

Rydze duszone albo makaron. z sosem ze świeżych grzybów

SOBOTA

Obiad:

Zupa jarzynowa.
Kapusta faszerowana.

Wieczerza:

Kluski gryczane z twarożkiem.

Odpowiedzi Redakcji

SKŁONNOŚĆ DO OTYŁOŚCI

Skłonność do otyłości bywa wrodzona i trudna do opanowania, bez porady lekarza nie możemy podać kuracji, ani jej zalecać, ponieważ ogólny stan zdrowia musi być wskazówką co komu można przepisać. To co z pożytkiem może zastosować osoba zdrowa, to łatwo zaszkodzi np. słabemu na serce i t. p.

Z ziółek, opinię skutecznych przeciw otyłości mają: skrzyp polny, oraz rdest błotny.

Skrzypu 50 gramów, rdestu 50 gramów, mięty 25 gr.

Zrobić napar z łyżki stołowej na szklankę wody (płynu otrzymamy nieco mniej), pić 2 razy dziennie po jedzeniu. Prawdziwą kurację radzimy przeprowadzić pod kierunkiem lekarza.

W CZYM KREMOWAĆ SERWETKI KORONKOWE

P. Maryla F.

Zamiast kawy lepiej użyć rozgotowanej cykorii , równiej farbuje.

Rzeczy, które chcemy zabarwić, trzeba kłaść w roztwór cykorii mokre, suche zawsze będą miały zacieki. Cykorię ugotowaną przecedzić przez złożoną we czworo szmatkę i wlać do wody, na małym kawałku gałganka lub pęczku bawełny białej wypróbować kolor. Można też kupić gotowe barwiki do firanek w mydlarniach lub składach aptecznych i podług przepisu przygotować, a następnie odpowiednio do potrzeby dobrać wodą.

GUMOWE RĘKAWKI

Do gospodarstwa domowego sprzedają składy apteczne.

Przy kupnie trzeba od razu powiedzieć, że to do celów gospodarskich. Jeżeli Pani nie życzy sobie gumowych, można zaoszczędzić ręce przez użycie rękawiczek bawełnianych. Przed włożeniem posmarować ręce oliwą, co uchroni je od wilgoci, uważać, aby oliwa dotarła aż pod paznokcie. Po obraniu jarzyn, umyć ręce starannie w letniej wodzie, oliwa nie tylko uchroni ręce od wilgoci i wżarcia się w skórę brudu, ale równocześnie zmiękczy skórę. Naturalnie, ze względów higienicznych, trzeba mieć rękawiczek bawełnianych kilka par i za każdym razem brać czyste, albo mając jedną parę, co dzień ją przepierać.

PLAMY Z WIŚNIÓWKI

Plamy z wiśni są jedne z najtrudniejszych do wywabienia. Z wełnianej pepity można popróbować następujących sposobów.

Najpierw zmyć cukier spirytusem z wodą, pół na pół.

1) Zwilżyć kilkakrotnie wodą z kwaskiem cytrynowym, biorąc kwasku 10 gramów na pół szklanki wody, spłukać czystą wodą, dokończyć wywabiania wodą utlenioną, którą również spłukać.

2) Świeże plamy najlepiej wymoczyć w kwaśnym mleku i następnie zaprać.

3) Zmyć czystą wodą, na wilgotne miejsce stosować roztwór burmola 10% dobrze ciepłego (około 60—70 st.), spłukać wodą.

JAK PRZECIWDZIAŁAĆ TŁUSTOŚCI SKÓRY

P. Inżynierowa

Aby przeciwdziałać tłustości skóry Pani, radziłabym następujące postępowanie: wieczorem przetrzeć całą twarz lekko, ale dokładnie czystym olejkiem migdałowym na kawałku batystu, żeby zabezpieczyć skórę od podrażnień. Po 10—15 minutach umyć twarz wodą ciepłą i mydłem boraksowym, a miejsca zawągrzone razem z mydłem i otrębami pszennymi, które 1—2 razy na tydzień można rozrabiać dla wzmocnienia ich działania 3%-wą wodą utlenioną; otręby doskonale oczyszczają skórę z wągrów, które Pani nazywa „czarnymi punktami". Rano umyje Pani twarz tylko wodą i mydłem, przetrze ją płynem dezynfekcyjnym po osuszeniu i zapudruje; puder używa Pani dobry.

Jako płyn dezynfekcyjny, którym trzeba za pomocą watki przecierać twarz 3 razy dziennie — po każdym umyciu i jeszcze raz w ciągu dnia, zastosuje Pani wódkę ogórkową (sposób jej przyrządzania znajdzie Pani w artykule „Spiżarnia kosmetyczna").

Co do zapobiegania zmarszczkom, to chciałabym jeszcze znać szczegóły o stanie zdrowia wewnętrznego Pani, a gdyby przy sposobności podała mi Pani bliższy adres, odpowiedziałabym Pani na to pytanie listownie.

ZŁUSZCZANIE SKÓRY TŁUSTEJ

P. Wołynianka

Cera, którą Pani opisała, wymaga rzeczywiście złuszczenia naskórka, ale skóry tłustej nie należy łuszczyć maściami, gdyż wtedy powoduje się zawągrzenie; do tego celu lepiej nadają się płyny. Bliższych szczegółów co do takiej kuracji będę mogła udzielić Pani dopiero po otrzymaniu od niej informacji: ile lat liczy osoba o którą chodzi, jaki jest jej stan zdrowia wewnętrznego (anemia, obstrukcja, nerki, wątroba, serce, organy kobiece); czy prócz piegów występują na twarzy inne jeszcze defekty, jak: wągry, rozszerzone pory, pryszcze ropne itp.

Jeżeli chodzi o pielęgnację skóry Pani samej, to, niestety, także nie mogę nic powiedzieć wobec skąpych informacji, jakie mi Pani podała. Proszę tak samo podać wiek, stan zdrowia, dokładnie opisać

wygląd twarzy, podać środki, jakie dotychczas Pani do pielęgnacji używała.

O jakiego rodzaju łupież chodzi: drobny suchy, czy tłusty o dużych płatkach, czy włosy są tłuste czy suche, krótkie czy długie, jaki jest ich kolor — wszystko to muszę wiedzieć, aby polecić odpowiednie środki lecznicze. Ponieważ jednak na łamach pisma nie mogę podawać Pani nazw gotowych preparatów, pudru itd., może zechce Pani przesłać mi swój adres, a najchętniej odpowiem Pani listownie.

DOBRY PUDER JEST ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY

P. Stałej Czytelniczce

Puder, o ile jest odpowiednio dla skóry dobrany, nie może jej szkodzić.

Na pozostałe pytania Pani będę mogła odpowiedzieć po otrzymaniu szczegółowych informacji o stanie zdrowia Pani, jej wieku, o ładnym wyglądzie cery i środkach, jakie Pani dotychczas stosowała. Znając te szczegóły, będę mogła zadecydować o sposobie leczenia.

Odpowiedzi ogrodnicze

JAK WYTĘPIĆ WOŁKA ZBOŻOWEGO, KTÓRY OPANOWAŁ CAŁY SPICHLERZ?

Jak wytępić wołka zbożowego, który opanował cały spichlerz?

Wołek zbożowy jest to mały chrząszczyk — długości do 4 mm, należący do ryjkowców. Samiczka wołka po wyjściu na wiosnę z kryjówki zimowej składa jajka w ziarna zboża, nakłuwając je ryjkiem. Po dwóch tygodniach lęgną się gąsieniczki, które wżerają się głęboko w ziarna i w nich przepoczwarzają się. W lipcu wychodzą jako dorosłe owady, które znów składają jajeczka, z tych wreszcie lęgnie się drugie pokolenie wołków na wrzesień, zimujące potem w ukryciu. W ten sposób cykl rozwoju tych szkodników powtarza się z roku na rok.

Pierwszym warunkiem pozbycia się wołka jest utrzymywanie jak największej czystości w spichlerzach i stodołach. Przed składaniem nowego zboża należy pomieszczenia te całkowicie opróżnić i dokładnie wyczyścić, szczególnie jeśli wołek już się kiedyś pokazywał. Wszystkie szczeliny szpary i zakątki trzeba pociągnąć wapnem z domieszką kwasu karbolowego, zamiast którego można użyć także nafty, lub dwusiarczku węgla.

JAK PRZEZIMOWAĆ ROŚLINĘ KOBIERCOWĄ — ALTERNAUTERĘ, CZY TO JEST MOŻLIWE W WARUNKACH POKOJOWYCH, JAKA JEST NAJLEPSZA ZIEMIA DLA TEJ ROŚLINY?

Zazwyczaj na zimę wybiera się dorodniejsze okazy alternautery i w doniczkach przenosi się z gruntu do szklarni o temperaturze umiarkowanej, gdzie normalnie podlewane przetrzymają całą zimę. Pod wiosnę zaczyna się przygotowywać z przechowanych okazów alternautery, jako z roślin matecznych — sadzonki, w ten sposób otrzymuje się cały szereg nowych, młodych roślin, odpowiednich do posadzenia. Jeżeli posiada Pani u siebie dość miejsca w pokoju, można oczywiście zabrać odpowiednią ilość alternantery na zimowe przechowanie, zaznaczam tylko, że nie może to być pokój zbyt ciepły i suchy, bo wtedy większość roślin zmarnieje.

Najlepszą ziemią dla alternautery, używaną przy sadzeniu do doniczek, jest inspektowa, lub kompostowa z domieszką piasku.

CO ZROBIĆ NA KĘDZERZAWIENIE SIĘ LIŚCI PORZECZEK?

Kędzierzawienie się liści u porzeczek jest spowodowane prawdopodobnie obecnością mszyc, które osiadając na dolnej stronie liści powodują pokrywanie się ich bąblami. Zwalczanie mszyc polega przede wszystkim na tępieniu jesienią chwastów, które wokół porzeczek rosną, aby nie mogły na nich mszyce zimować. Poza tym należy stosować odpowiednie opryskiwania, a więc w ciągu zimy opryskiwać krzewy karboliną sadowniczą, na wiosnę zaś, gdy na młodych pędach i pąkach zaczynają się gromadzić całe kolonie mszyc, trzeba zastosować opryskiwanie środkami mszycobójczymi, a więc np. odwarem tytoniowym z szarym mydłem (na 10 litrów wody — 10 dk szarego mydła i 10 dk machorki).

JAKIE POSADZIĆ DRZEWA DZIKIE LIŚCIASTE NA TERENIE PIASZCZYSTYM, GDZIE POZIOM WODY JEST JUŻ NA GŁĘBOKOŚCI 1 METRA?

Teren opisany są to podmokłe piaski, czy t. zw. sapy, dość niewdzięczne do hodowli drzew. Tego rodzaju niesprzyjające warunki wśród dzikich drzew liściastych najlepiej stosunkowo znosi brzoza, poza tym olchy, które lubią wysoki poziom wody, oraz wierzby.

Co do wierzb jednak to trzeba zrobić odpowiedni wybór, ponieważ nie każda odmiana wymaga jednakowych gleb. Ażeby dobrać właściwą odmianę dla swojej gleby najlepiej radzę zwrócić się do Puław do Zakładu uprawy wikliny i wierzby koszykarskiej przy Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk., gdzie można zaopatrzyć się w odpowiednie sadzonki. Uprawa właściwych odmian wierzby koszykarskiej może stać się bardzo intratna.

W JAKI SPOSÓB ODDZIELIĆ OD DUŻEGO EGZEMPLARZA ARUM MAŁĄ ODNÓŻKĘ W CELU ROZMNOŻENIA?

Arum jest to roślina rozmnażająca się z kłącza przez podział. Jeżeli przy starszej roślinie wytwarza się odnóżka, należy ją tak podhodować, aby już jako nieco większa posiadała małe samodzielne kłącze przy dużej roślinie. Wówczas podczas przesadzania, najlepiej wczesną wiosną, oddzielić młode kłącze od starszego, jeśli samo nie odchodzi, to można użyć do tego celu noża.

Gdy chcemy mieć na przyszłe lato pięknie rozwinięty okaz Arum, należy go przez zimę zasuszyć, t. zn. prawie wcale nie podlewać, a na wiosnę przesadzić w świeżą pulchną ziemię i zacząć obficie podlewać.

JAK CZĘSTO MOŻNA OPYLAĆ SIARKĄ ROŚLINY POKOJOWE W CELU ZWALCZENIA RDZY I CZY TRZEBA OBCINAĆ IM LIŚCIE?

Jeżeli rdza się pokaże na niektórych liściach w bardzo silnym stopniu, to należy te wszystkie zebrać i spalić, gdy liście są porażone tylko nieznacznie, usuwać ich nie trzeba. Chore rośliny w celu zwalczenia rdzy opyla się kwiatem siarkowym. Jednorazowe opylanie nie odnosi wielkiego skutku, powinno się je powtórzyć kilkakrotnie, dopóki nalot rdzy nie zacznie znikać, zwykle zabieg wykonywa się w odstępach kilkodniowych.

PRZY KAŻDYM LIŚCIU NA ŁODYDZE FIKUSA SĄ PEWNE WYROSTKI, JAKBY ZACZĄTKI ŁODYŻKI, CZY NALEŻY JE OBRYWAĆ, CZY ZOSTAWIĆ?

Wyrostki przy liściach, o które Pani zapytuje, zazwyczaj koloru różowego, są to pączki liściowe, z których rozwinie się przyszły liść, gdy stary zginie, lub zostaje zerwany. W żadnym wypadku więc nie należy wyrostków tych usuwać, aby nie pozbawiać rośliny nowych pączków.

JAK POSTĄPIĆ Z AZALIĄ, KTÓRA ROBI WRAŻENIE USCHNIĘTEJ?

Skoro gałązki łamią się przy dotknięciu, nie ulega watpliwości, że azalia uschła. Zaznaczyła Pani, że po okwitnięciu była przesadzana, prawdopodobnie czynność ta musiała być wykonana nieodpowiednio i to przyczynić się mogło do zmarnienia rośliny. Jeżeli jeszcze nie wszystkie pędy uschły, trzeba sprobować azalię odratować Jak należy postępować z azalią i ją hodować znajdzie Pani dokładny opis w odpowiedziach ogrodniczych w nr 29 b.r. „Praktycznej Pani".

Inż. Janina Honczarenkowa



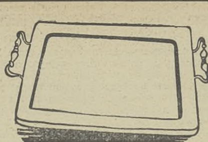
KALENDARZYK
bezpłatnych pokazów

I KURSÓW
GOTOWANIA ELEKTRYCZNOŚCIĄ
NA M-C PAŹDZIERNIK

	godz.	
3 Poniedz.	11	Kurs dla Pań (1 dzień)
4 Wtorek	11	Kurs dla Pań (2 dzień)
	17	Pokaz gotowania elektrycznością
5 Środa	11	Kurs dla Pań (3 dzień)
7 Piątek	17	Pokaz „Potrawy z dyni"
11 Wtorek	17	Pokaz „Urządzenie przyjęcia przy pomocy aparatów elektrycznych"
14 Piątek	17	Pokaz „Ciastka owocowe"
18 Wtorek	17	Pokaz gotowania elektrycznością
19 Środa	17	Kurs dla pomocnic (1 dzień)
20 Czwartek	17	Kurs dla pomocnic (2 dzień)
21 Piątek	17	Kurs dla pomocnic (3 dzień)
25 Wtorek	17	Kurs dla Pań (1 dzień)
26 Środa	17	Kurs dla Pań (2 dzień)
27 Czwartek	17	Kurs dla Pań (3 dzień)
28 Piątek	17	Pokaz „Wikwintny obiad postny"

UWAGA: Prosimy o wcześniejsze zgłaszanie udziału w kursach (tel. 311.02). Informacje, kursy, pokazy i sprzedaż ratalna grzejników

w SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
Marszałkowska 150.



OBIAD GŁODOMORA
cyrkowego składa się z... powietrza i smętnych rozmyślań. Dzieci wolą FOSFATYNĘ FALIERA

F. F. PIERWSZA PAPKA DZIECKA

jeśli chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci
Patent Dra ZIELIŃSKIEGO
fabryka
D. B. KOZAKOW i SYN
Warszawa ul. Okólnik 5a tel. 31849



FABRYKA W WARSZAWIE

Piękne Babunie

Wypróbujcie ten prosty i łatwy środek by wyglądać młodo i świeżo



Czysta śmietanka i oliwa, oczyszczone i sterylizowane, zmieszane są z innymi cennymi, tajnymi składnikami, według znanej recepty stosowanej od dwudziestu lat w fabrykacji Kremu Tokalon (nie tłustego) koloru białego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Krem ten odżywia i szybko odmładza skórę, usuwa zmarszczki i wszelkie wady cery. Nadaje skórze świeży, młodzieńczy wygląd oraz zdrowy i przyjemny zapach. Nie powoduje porostu niepotrzebnego owłosienia. Powszechnie wiadomym jest, że Francuzki obecnie są naogół o wiele ładniejsze niż przed kilku laty. Eksperci twierdzą, że ta zadziwiająca zmiana spowodowana jest rozpowszechnieniem Kremu Tokalon. Sprzedaż miesięczna sięga miliona sztuk. Zacznij dziś jeszcze stosować Krem Tokalon, a będziesz wyglądała młodziej z każdym rankiem. Szczęśliwe wyniki gwarantowane w każdym wypadku lub zwrot pieniędzy.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały) oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 47-F Warszawa, Stępińska 9.

MIÓD 100% gwarancji dostaniecie zawsze w firmie
„PSZCZELARZ I OGRODNIK"
Warszawa, Złota 4 Tel. 662-38
Ceny niskie.

MIÓD lipcowy, tegoroczny, gwarantowany, czysto-pszczelny, wysyłamy ku największemu zadowoleniu za pobraniem pocztą: 3 kg 6,75 zł, 5 kg 10 zł, 10 kg 19 zł, 20 kg 36.50 zł, 30 kg 52 zł, 60 kg 100 zł. wraz z kosztami przesyłki i blaszankami. „Pszczółka", Podwołczyska Nr 21 (Młp.).

INSTYTUT KOSMETYCZNO-LEKARSKI „IZIS"
W WARSZAWIE
POD KIERUNKIEM HELENY BRZEZINSKIEJ
CENTRALA: ul. Senatorska 35. Tel. 333-53
ODDZIAŁ: Marszałkowska 94 róg Nowogrodzkiej. Tel. 9-98-63
WSZELKIEGO RODZAJU ZABIEGI KOSMETYCZNE
Porady we wszystkich sprawach kosmetyki leczniczej, również drogą korespondencji
Wskazówki co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, mydeł i t. p.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Nasza Skrzynka

Inteligentna, młoda, uczciwa, chętna do pracy panienka (absolwentka szk. średniej) poszukuje posady: nauczycielki dzieci w zakresie szk. powsz. oraz gimn. do 4-tej kl. nowego typu; zna się także na gospodarstwie domowym, może być towarzyszką starszej pani itp. Miłe i dobre traktowanie potrafi ocenić i odwdzięczyć się przywiązaniem.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Wołyń, p. Obarów, *W. Rubcza Nr. 2*

Mam lat 23 jestem pełna zapału i chęci do pracy. Może która z Sz. Pań potrzebuje pomocnicy. Mogę zastępować panią domu na wsi przy doglądaniu gospodarstwa drobiowego, trzody chlewnej, znam się także na uprawie warzyw i przetworach owocowych. Mogę być także pokojową, najchętniej u młodej pani. Jestem b. religijna, bezwzględnie uczciwa i domatorka. Miejscowość jest mi obojętna.

„Magda"

Nauczycielka dyplomowana, młoda i obowiązkowa poszukuje posady nauczycielskiej (zakres szkoły powsz.) w mieście lub na wsi.

Zgłoszenia proszę kierować do redakcji dla *„Małej Asterki"*.

Kochane Czytelniczki, proszę uprzejmie pomóc mi w wyszukaniu dla mego męża emeryta — rolnika posady. Zajmie się gospodarstwem rolnym i dobrze je poprowadzi. Wynagrodzenie skromne w naturze, to jest mieszkanie, opał i ordynaria, to mu wystarczy, ponieważ ma skromną emeryturę w gotówce. O ile by zaszła potrzeba to i ja zajęłabym się domowym gospodarstwem.

Serdecznie pozdrawiam Szan. Czytelniczki i polecam się łaskawej pamięci. Adresować proszę: *Irena Serafin — Gromnik.*

Poszukuję panienki do opieki nad dziećmi: dwumiesięcznym chłopcem i 4-letnią dziewczynką. Wymagana znajomość obchodzenia się z niemowlęciem. Pożądana ewentualnie znajomość gospodarstwa domowego. Warunki zależne od kwalifikacyj i objętych obowiązków do omówienia listownie.

Proszę adresować: *Waleria Kuczyńska* Wierszczyca, p. Jarczów, pow. Tom. Lub. (Szkoła)



W związku z odpowiedzią p. J. Honczarenkowej donoszę, że hodowlą tej szlachetnej wielkoowocowej leszczyny o cienkiej łupce, zajmuje się p. Kazimiera Hulewiczowa, maj. Młodziejowice p. Sokolnicki, k. Wrześni, Wielkopolska i tam można dostać sadzonki.

Zwracam się do Szanownych Pań z gorącą prośbą o pomoc w wyszukaniu posady. Jestem z zawodu kucharzem, mam lat 30, żonaty, bez dzieci, pragnąłbym dostać się najchętniej do prywatnego domu — jestem obecnie bez pracy, a bardzo jej potrzebuję i wywiążę się z obowiązku ku zupełnemu zadowoleniu — wymagania mam bardzo skromne.

Oferty proszę kierować do Redakcji dla *Kucharza*

Kupię domek z ogrodem (polem).

Zagłębianka

Do Szanownych Pań Czytelniczek, mieszkających w Warszawie. Jestem manicurzystką i pedicur; chętnie bym chodziła po domach pracować. Panie ,któreby wzięły pod uwagę mój apel, proszę o skreślenie kilku słów do redakcji.

N. Ko.

Która z Szanownych Pań ofiaruje choć cośkolwiek, bardzo chorej, biednej, młodej matce z maleńkim dzieckiem. Jest bez pomocy i prosi bardzo o pomoc dla swego dziecka.

Elżbieta Piotrowska
Rawicz Wlkp. ul. Grunwaldzka Nr 7, m. 3

Dla mego męża byłego wyższego urzędnika poszukuję administracji domu. Może dostarczyć najlepsze polecenia.

Oferty do Redakcji dla

Z. S. Poznań

Uprzejmie proszę Panie Czytelniczki o jakąkolwiek pracę. Mieszkam na Śląsku Jest mi obojętnie gdzie pójdę. Mam lat 19. Wyznanie rzym.-kat. Jestem inteligentną zdolną, energiczną, chętną do pracy i uczciwą. Chętnie bym zajęła posadę do dziecka od lat 2, umiem ładnie reperować i cerować. Mogłabym również być towarzyszką starszej pani.

Proszę adresować: *P. Teofila Jasińska* Tarnowskie Góry ul. Dr Michała Grażyńskiego Nr 25 I p. G. Śl.

Potrzebna do Anina pod Warszawę osoba, która podejmie się prowadzić kompletnie samodzielnie gospodarstwo domowe dla 2 osób z 1½ rocznem dzieckiem. Kandydatka musi być fizycznie zdrowa, bezwzględnie uczciwa, odznaczać się łagodnością i dobrocią oraz umieć dobrze gotować, szyć, prać, prasować itd.

Zgłoszenia pisemne lub ustne z podaniem wieku i żądanego wynagrodzenia kierować pod adresem: Warszawa, ul. Polna 66 m. 61 *Łopińska*

Wdowa, lat 45 poszukuje zajęcia, może poprowadzić samodzielnie gospodarstwo, najchętniej u pojedyńczej osoby, może również pracować w sklepie. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla

Wdowy z Warszawy

Może Sz. Panie pamiętają umieszczoną przed kilku miesiącami w „Praktycznej Pani" prośbę „Zrozpaczonej". Wówczas okazały Sz. Panie tak wielką ofiarność, że mam nadzieję, że i teraz nie odmówią mej prośbie. Otóż mąż tej Pani zmarł przed trzema miesiącami i rodzina ta dzisiaj znajduje się na skraju nędzy. Jak Sz. Paniom wiadomo, Pani ta ma na swoim utrzymaniu dwoje dzieci 13 i 11 lat, i matkę staruszkę. Będąc obecnie ciężko chorą na serce, nie jest w stanie na wszystkich zapracować a znikąd żadnego zasiłku nie dostaje. Apeluję więc do szlachetnych serc Sz. Pań o jakąkolwiek pomoc dla nich, ubrania czy też coś z żywności, wszystko będzie dobrodziejstwem. Paczki proszę adresować: J. Frączkowiak, Swarzędz, Kórnicka 32 m. 4. Z góry serdecznie dziękuję w imieniu tej rodziny. *A. Z.*

Jestem emerytką lat 78, w trudnych warunkach, mam 50 zł emerytury i nawet najskromniejszych do egzystencji mebli nie posiadam, ani ubrania na zimę. Mieszkam w Warszawie, może kto litościwy ofiarowałby mi łóżko i inne sprzęty konieczne do życia. Adres mój można otrzymać w Redakcji. *„Staruszka"*.

Czarowna Skrzyneczko! Gorąco polecam moim współczytelniczkom czułym na biedę ludzką, bardzo dobrą służącą, samodzielną gospodynię, — kucharkę w średnim wieku, uczciwą, czystą, oddaną tym, którzy ją potraktują życzliwie z powodu jej ułomności. W dzieciństwie chorowała ona na szkarlatynę i skutkiem tego ma słuch przytępiony. Wada ta nie przeszkadza jej absolutnie w pracy, doskonale się z każdym porozumie. Dziś tak trudno o dobrą służbę, kto będzie wyrozumiały dla ułomności mojej Walerii, ten naprawdę będzie miał wyręczenie i spokój w domu. Adres mojej protegowanej: Warszawa, Marymoncka 90. C.I.W.F. dla Walerii Prochot. Pozdrawiam wszystkie Panie „Wilnianka".

Może która z łaskawych Czytelniczek „Praktycznej Pani" zechciałaby dopomóc mi w wyszukaniu jakiej praktyki w sklepie, lub jakim warsztacie dla chłopca 15-letniego, syna ubogiej wdowy obarczonej czworgiem dzieci. Chłopiec jest chętny, z uczciwej i dobrej rodziny, ma ukończoną szkołę powszechną i I gimnazjalną. Będę bardzo wdzięczna za pomoc i ew. opiekę nad chłopcem. Proszę adresować:

Berta Elsnerowa
Kraków XXII, Aleja pod Kopcem Nr 18.

Poszukuję od 1.10.38 r. pracownicy domowej, uczciwą, czystą, łagodnego usposobienia, wiek 30—40 lat. Referencje wymagane. Cztery pokoje, dwie osoby i chłopiec lat 11. Sprzątanie, gotowanie, pranie, reperowanie. Pensja zł 25.— miesięcznie i świadczenia.

Oferty do redakcji dla

„K. W. — Poznań"

Potrzebna mi jest pomocnica domowa. Jestem sama i dziecko 5-ciomiesięczne. Trzeba zająć się domem i dzieckiem w czasie mej nieobecności, gdy idę do pracy (do szkoły). Mieszkam na wsi — 5 km od miasta. Pensja od 30—40 zł. Gotowanie pranie, sprzątanie, cerowanie i dziecko.

Zgłoszenia do Redakcji dla

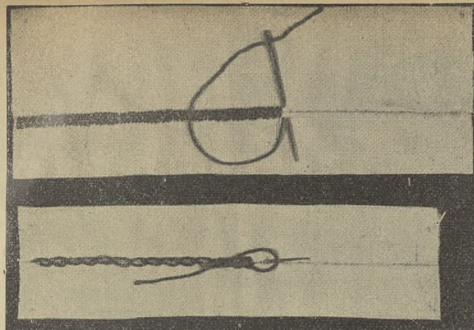
M. S. z Lubelskiego

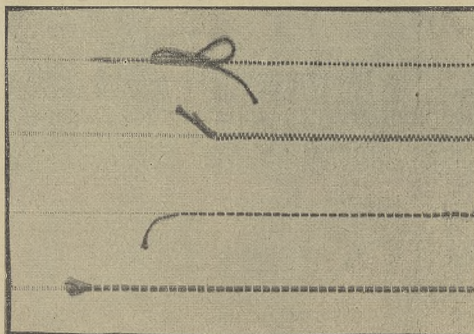
Jestem uczennicą III-ej klasy gimnazjalnej. Zwracam się do Szanownych Pań o zaofiarowanie mi miejsca w Warszawie korepetytorki dla dziecka w wieku szkolnym od 1 do 5 oddziału włącznie. Wymagania moje są skromne.

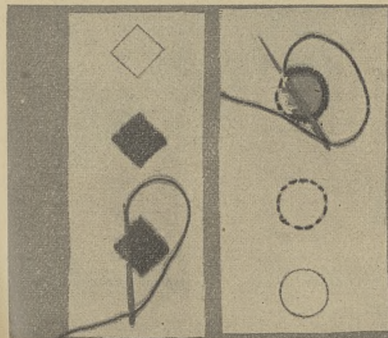
Nella W.

Może która z Pań mogłaby wskazać miejsce gdzie by się mógł osiedlić pisarz ludowy, czyli gdzie by można otworzyć biuro pisania próśb i podań do władz. Mąż mój jest urzędnikiem emerytowanym, ale ponieważ emerytura nie starczy na utrzymanie 7 osób, więc musi zarabiać. Był na kierowniczym urzędzie samorządowym, a także dyr. Ubezpieczalni Społecznej, więc zna wszelkie ustawy. Bardzo proszę łaskawe Panie o wskazanie takiej miejscowości.

Adres mój w Redakcji. *Emerytka*







KURS ŚCIEGÓW

Na próbce pierwszej od góry mamy za pomocą ściegu płaskiego połączone dwa materiały.

W ten sposób, tylko bardzo drobnym ściegiem, można łączyć ze sobą brzegi płótna chcąc je poszerzyć. Na próbce drugiej mamy łańcuszek zwykły, którym zeszycie dwóch materiałów pokrywamy, aby je uczynić niewidocznym. W ten sposób pokrywamy poszerzenia obrusów kolorowych i t. p.

Na trzeciej próbce mamy bardzo prosty ale efektowny ścieg polegający na przewlekaniu. Wyciągamy z materiału jedną czy więcej nitek jak do mereżki, następnie zaś nitką grubszą i w odmiennym kolorze przewlekamy, biorąc po jednej, dwie, trzy nitki, zależnie od upodobania. Ścieg może być z wierzchu dłuższy niż od spodu. Przewlekać można raz, lub kilka razy obok siebie lub mijanego jak na wzorze.

Na wzorku czwartym mamy sposób robienia dziurek, okrągłych lub kwadratowych, do haftu angielskiego. Po obwiedzeniu konturów nitką dla wzmocnienia brzegów, wycinamy w dużych dziurkach część materiału, w drobnych tylko je przepychamy grubą iglicą, następnie zaś obrzucamy gęsto i równo, tak że się tworzy równy, gładki, sztywny brzeg. Zbędny materiał, którego zostawiamy tyle, aby się brzeg nie wyrwał, staramy się wkręcić pod nitkę tak aby się ukrył całkowicie.

KOLEJKA LINOWA

(Opis do strony 22)

Po naklejeniu rysunku 1 na cienki kartonik lub brvstol ,albo też przekalkowaniu na brystol (do tego celu najlepszv jest papier „pocztówkowy" średniej grubości)— wycinamy ostrym scyzorykiem najpierw okna, a następnie cały kontur kolejki; lir.,e przerywane lekko nacinamy (nie prze. - najac), potem dokładnie zaginamy.

Kleić klejem fotograficznvm (bia klej) według następującej kolejności:

1. Listewkę *g* do boku wagonu, nast nie 2. listewki *a*, *b* i *c* do dachu wago oraz

3. listewki *d*, *e*, *i* *f*, do podłogi.

Należy uważać aby listewki przywierał- ły całą powierzchnią, od czego zależy trwałość zabawki.

Deseczkę grubości około centymetra (rys. 2) przycinamy i szlifujemy tak, aby przybrała kształt widoczny na przekrojach poprzecznym i wzdłużnym (rys. 3 i 4). Po tym przygotowaniu przepalamy drutem lub iglicą cztery prostopadłe dziurki (h, h', h" i h"').

Wyszukawszy szpulkę mniej więcej podanej na rysunku (rys. 3 i 4) wielkości, umocowujemy ją za pomocą sznurka, czy lepiej drucika (okręcając raz szpulkę) w dwóch miejscach na wysokości około 2 cm nad deseczką, a końce drutów zaginamy i przybijamy z drugiej strony.

Dach drewniany starannie przyklejamy teraz klejem stolarskim do dachu papierowego i wagon gotowy.

Pozostaje nam tylko wymalować go ładnym kolorem (lub wykleić błyszczącym barwnym papierem, a latarnie srebrnym) i przeciągnąć sznurki przez szpulkę. Dobrze jest przetrzeć sznurek woskiem, parafiną czy mydłem.

L. D



301 P. P. Suknia z wełnianej popielatej żorżety, kamizelka z jedwabnej piki, pasek z zamszu, guziki pokryte materiałem imitującym zamsz.

302 P. P. Praktyczna suknia z kieszeniami, zapinana wzdłuż całej długości na guziki w kolorze materiału.

303 P. P. Suknia z dwóch części z jasnego, popielatego lub kawowego marocain'u, wyłogi i krawat z jedwabiu w kratę.



304 P. P. Szykowna suknia, naszyta sutaszem czarnym, guziki czarne.

305 P. P. Sukienka z crêpe mat, przymarszczana na ramionach i z przodu. Duże wywinięte patki stanowią wykończenie przodu u wycięcia szyi.

306 P. P. Ładna i młodzieńcza sukienka z wełny w kratę. Pasek wiązany jedwabny w kolorze kraty.

Bluzki



307 P. P. *Bluzka taftowa zapinana z boku. Guziki dżetowe.*

308 P. P. *Bluzka z dwóch materiałów, gładkiego i deseniowego (może być jedwabna lub wełniana).*

309 P. P. *Ciepła bluzka (z wełnianej flaneli lub angory), stebnowana kolorowym kordonkiem. Dekolt zasłania duży szalik w kratkę.*

310 P. P. *Bluzka z lekkiej wełenki lub jedwabiu.*

Konto P. K. O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu: w tekście — 1 zł. za tekstem — 70 gr drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy szerokość łamu 63 milim. wysokość 270 milim

UWAGI: Omyłki które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa Solec 87 Tel 5-87-03 2-44-18 i 6-26-44 Filia: Świętokrzyska 17. Tel. ?-76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

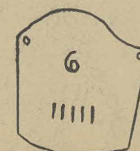
WYDAWCA TOWARZYSTWO WYDAWNICZE »BLUSZCZ« WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego »Bluszcz« Warszawa, Solec 87

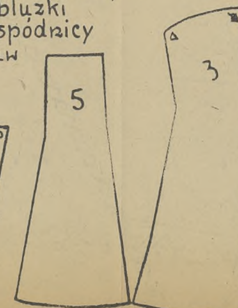
SUKIENECZKA od 15-17 lat.

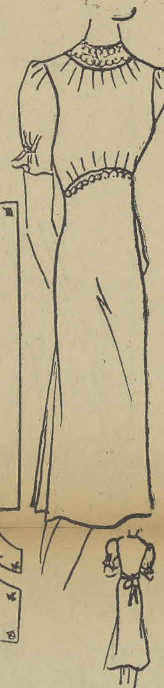
WYMIAR: gors. 88 cm. biodra 96 cm.

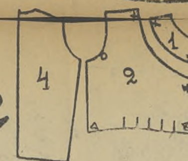
Potrzebna ilość materiału 1m. 80cm. szer. 1m. 30cm.

1. karczek do bluzki
2. przód bluzki
3. przód spódnicy
4. tył bluzki
5. tył spódnicy
6. rękaw









aplikacja z sukna na poduszkę sukienną.

kwiaty miodowe, liście zielone, tło szafirowe; haft kordonkiem w kolorze rudym, linia cienka ≡ łańcuszek, linia gruba ▬ 3 rzędy łańcuszka obok siebie.

LD

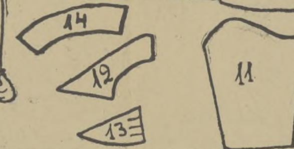
SUKIENECZKA od 12-14 lat.

Potrzebna ilość materiału: 1m. 30cm. szer. 1m. 40cm.

7. przód sukieneczki
8. bok przodu
9. bok tyłu
10. tył sukieneczki
11. rękaw
12. kołnierz
13. kokardka
14. mankiet







linia załamania 1c
bok
linia załamania
kokarda
przód rękaw
tył
przód
bok
przód rękaw
kokardka
mankiet
środek tyłu
linia załamania
bok
zmarszczyć
mankiet
środek przodu
środek przodu
bok
środek przód
środek przodu
bez szwu
linia załamania
środek tyłu
linia załamania
linia załamania
bok
przód
kołnierz
tył